Nr. 24. We Lwowie — Piątek dnia 24. Stycznia 1896. Rok XXXV

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciberowski 3 de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogl (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, l. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Polonizowanie Austryi.

Lwów d. 23. stycznia.

W poważnym, miejscami sarkastycznym artykule, powstaje *Pester Lloyd* przeciw wrzaskom, jakie się z obozu nietylko narodowo-niemieckiego, ale i liberalnego podnoszą z powodu mianowania dr. Rittnera ministrem. Gabinet spolonizowany, Austrya będzie spolonizowana — pomimo że wraz z dr. Rittnerem jeden także Niemiec jen. Guttenberg otrzymał tekę ministeryalną!

To poprostu dzieciństwo — powiada *Pester Lloyd*, gdy się co do nominacyi ministra o jego narodowość, a nie o jego zdolności pyta. Cóż np. mają finanse austryackie do czynienia z narodowością? Czyliż z Dunajewskiego państwo nie miało więcej pożytku niż z Plenera? Co ma z narodowością do czynienia handel, rolnictwo, albo obrona krajowa Austryi? Dlaczegoż właśnie tylko pomiędzy 8 milionami Niemców austryackich mają się znachodzić geniusze w zawodzie finansowo- lub handlowo-politycznym? Możnaby przecie w dzisiejszem położeniu obrócić to pytanie i zapytać: dlaczego właśnie pomiędzy Polakami szuka się takich ludzi?

Ba, dlaczego? Miałem — opowiada autor artykułu — sposobność mówienia z hr. Taaffem o polonizmie w Austryi.

— „Widzisz pan, rzekł on, Polacy są dzisiaj w Austryi jedyni, którzy politycznie, a nie partyjnie postępują.“

I tak jest. Polacy zawsze umieją drobne myśli podporządkować wielkim, stawali i stają zawsze tam, gdzie o interesa monarchii chodzi. Każdy w Austryi rząd, jakiby nie był, wiedział że na Polaków napewne liczyć może; gdy się na konieczność państwową powoła. Tak się Polacy stali z czasem jedynem utrzymującem państwo stronnictwem — wszystko się zmieniało, oni stali zawsze przy cesarzu jako gwardya polityczna.

Jeżeli organy narodowo-niemieckie posądzają Polaków o wallenrodyzm, to rzecz ciekawa, iż ten wallenrodyzm polski zawsze tylko korzyść Austryi przynosił. A jest on też dla państwa austryackiego daleko mniej niebezpieczny, niż otwarta idea narodowo niemiecka, która Austryę tylko za część wielkiej Rzeszy niemieckiej uważa. Pisma te spekulują na tradycyjny przesąd swoich czytelników, którzy każdego Polaka za buntownika poczytują — podczas gdy w Galicyi każde dziecko wie, ile ma cesarzowi Franciszkowi Józefowi do zawdzięczenia, i że jednym z największych nabytków tego cesarza jest, że Polaków zjednał dla Austryi. Co to znaczy na wschodniej granicy państwa, to każdy sobie wytłómaczy.

To też polityczne stanowisko Polaków sprawiło, że się w każdej trudnej sytuacyi politycznej do nich odwołują. Tak utworzono gabinet Badeniego jako nie parlamentarny, ale ściśle konstytucyjny i poruczono mu zadania olbrzymie: reformę wyborczą, ugodę ekonomiczną z Węgrami, przeobrażenie administracyi na ład nowoczesny itd. — które to wszystkie sprawy głęboko w życie państwa sięgają. I właśnie dlatego, że gabinet ten nie jest parlamentarnym, nie jest z żadnem stronnictwem zmotany, z żadną narodowością, łatwiej mu będzie swe zadanie spełnić. Tem większa atoli jest odpowiedzialność szefa gabinetu, zwłaszcza gdy oświadczył, że chce „prowadzić“. Wobec zadań swoich musi szef tego gabinetu oglądać się tylko na takich ludzi i proponować ich cesarzowi, których zna i którzy się mu do współpracownictwa w olbrzymiem zadaniu wydają odpowiednimi.

Chwila niniejsza jest specyalnie ważną dla Austryi — powiada dalej *Pester Lloyd* — w chwilach takich konieczne są odpowiednie zarządzenia. Przedewszystkiem zaś potrzeba, aby gabinet był jednolitym, skoro parlament jest rozluzowany i czeka go przeobrażenie. A czy byłaby możliwą ta jednolitość, gdyby ministrów robiono tylko dlatego, że do pewnej narodowości, do pewnego stronnictwa należą? Jakaby stąd korzyść wypadła dla Austryi, gdyby w ogólnych, decydujących sprawach ministrowie nie wolą jedną, ale względami narodowościowemi albo partyjnemi się kierowali? Dość przypomnieć gabinet koalicyjny.

Jeżeli się gabinetowi Badeniego nie uda dokonać swego zadania, wtedy zróbcie krzyż na politycznych i fachowych zdolnościach polonizmu w Austryi, — ale dopóki ten gabinet z całą energią, gorliwością, a snać też i zręcznie sprawuje swoje obowiązki, nie należy mu zadania utrudniać podejrzliwością, której źródłem — mówmy prawdę — jest tylko ambicya niezadowolona. Powołując dr. Rittnera do gabinetu, nie uczyniono ustępstwa Polakom, tylko gabinet pozyskał dzielną siłę prawniczą, także przez Niemców uznaną, a właśnie teraz potrzebną. Koło polskie też miało racyę, że się dopominało o obsadzenie ministerstwa bez teki i w gabinecie Badeniego. Powołaniem Badeniego na szefa gabinetu, Galicya nic nie zyskała, owszem znakomitego namiestnika postradała. Czyż miała jeszcze postradać ministra bez teki?

Zresztą — powiada autor owego artykułu w *Pester Lloydzie* — „spolonizowanie“ to urzędów centralnych jest w ogóle tylko bajeczką tendencyjną. Cztery teki ministeryalne (z hr. Gołuchowskim), to zapewne zaszczyt dla Polaków, ale korzyść bardzo mała. Wszak w Austryi, jak w każdem państwie biurokratycznem, nie ministrowie decydują, ale wyżsi urzędnicy ministeryalni. Czemże jest taki minister, który dzisiaj tu, jutro tam, podczas gdy szef sekcyjny swoje 40 lat służy i usunąć go nie można? Wszakci nieraz ministrowie wojowali ze swoimi szefami sekcyjnymi, i prawie zawsze minister bywał pokonany. Iluż jest Polaków na wysokich posadach w ministerstwach? Wedle najnowszego szematyzmu jest w ministerstwie spraw wewn. jeden Polak radcą ministeryalnym (tyle co radca dworu) i jeden sekcyjny, tak samo w ministerstwie sprawiedliwości, w ministerstwie oświaty jeden radca ministeryalny, tak samo w ministerstwie skarbu; w ministerstwach handlu i obrony krajowej nie ma zaś ani jednego Polaka na wyższych posadach. Na wszystkie zaś ministerstwa nie ma ani jednego Polaka szefem sekcyjnym (najwyższa posada w ministerstwie). Oto jak przemaga polonizm w Austryi! A gdy dawniej — kończy *Pester Lloyd* — sami prawie Niemcy z Czech ministrami bywali, to było w porządku?

Znowu antisemicka borba.

Wiedeń d. 22. stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolnego austryackiego antisemici urządzili znowu borby — a okazyę do tego dał... bal Stowarzyszenia szkolnego dla córek urzędników. Jak już wiadomo wam z telegramów, bal ten odbył się we wtorek wieczorem, a cesarz zaszczyciwszy go swemi odwiedzinami, na powitanie prezesa balu p. Witteka, odpowiedział: „Cieszy mnie bardzo, że mogę być obecnym na tym balu i w ten sposób okazać stanowi urzędniczemu Moją przychylność. Jestem przekonany, że urzędnicy nietylko swoją gorliwością i wiernością w służbie, ale także swojem politycznem zachowaniem w każdym względzie zawsze godnymi się okażą“.

Zrozumiano przemówienie to monarsze jako aluzyę do niebawem odbyć się mających wyborów do wiedeńskiej Rady miejskiej, jako uwagę monarszą, iż urzędnicy nie powinni łączyć się z antisemitami, skoro rząd ich przewódcę Luegera nie chce mieć burmistrzem Wiednia.

Z tego też powodu, zaraz na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolnoaustryackiego zabrał głos antisemita Schneider. Lojalność jego nie pozwalała mu zwrócić się przeciw słowom cesarza, zarzucił więc, iż liberalne żydowskie dzienniki niemieckie przekręciły mowę monarszą umyślnie, aby w urzędników wmówić, iż sam cesarz nie chce wejścia większości antisemitów do Rady miejskiej. Namiestnik Kielmanseeg odpowiedział, że autentyczny tekst przemówienia cesarza podała urzędowa *Wiener Ztg.* — inne dzienniki podały je może nie zupełnie dosłownie, jednak z ogólną treścią zgodnie. Namiestnik zwrócił w końcu uwagę, że nie należy wciągać do dyskusyi osoby panującego.

Schneider i Steiner nie mogli powstrzymać się od ubocznych uwag, ryknęli tedy, że „Polacy wszystkiemu są winni“, poczem przemawiał Lueger, uderzając na żydów, na pisma liberalne, na dzienniki półurzędowe, a wreszcie na prezydenta ministrów hr. Badeniego i namiestnika hr. Kielmanseega. „Oni to — mówił Lueger — wciągnęli koronę do politycznej walki stronnictw, oni to z cesarza usiłują niemal zrobić agitatora dla swych zamiarów. Jestem znany jako człowiek mający cześć dla korony i uwzględniający to, czego monarcha sobie życzy. (Wołania na lewicy: A niezatwierdzenie burmistrza?) Tutaj nie decydowała korona — odpowiada Lueger — cesarzowi mogę ustąpić, ale Badeniemu nie ustąpię“.

Powiedzenie to wywołało burzę. Antisemici bili oklaski swemu przewódcy, liberali wydawali okrzyki oburzenia, przewodniczący nawoływał do porządku. Gdy się nieco uspokoiło, zażądał głosu Steiner, który usiłował odeprzeć zarzut namiestnika, jakoby on wciągnął osobę monarchy do dyskusyi, zwalając winę tego na... rząd, „który z miłości ludu dla cesarza robi sobie forteczne okopy do walki partyjnej“.

Sprawa balu na tem się skończyła — ale nie skończyła się burza. Lueger postawił bowiem nagły wniosek w sprawie nieopóźniania wyborów gminnych. Wybory do wiedeńskiej Rady gminnej mogły — zdaniem p. Luegera — odbyć się już na początku bieżącego miesiąca, — tymczasem rząd zwleka z niemi, przywłaszczając sobie bezprawnie zarząd miasta. Rząd teraźniejszy — mówił Lueger — jest samowolnym i postępuje wbrew ustawie.

Po przywołaniu p. Luegera przez przewodniczącego do porządku, wdał się tenże dalej w ocenianie stosunków parlamentarnych. Młodoczesi uchodzili niedawno za tak „podejrzane towarzystwo“ jak obecnie antisemici. Teraz jednak zapraszani są już młodoczesi na obiady dworskie i zaliczani przez Badeniego do sojuszników rządu. Ma tedy p. Lueger nadzieję, że gdy obecny rząd się zmieni, zmieni się i opinia o niebezpiecznych antisemitach.

P. Koop w odpowiedzi na te zarzuty podniósł, że p. Lueger sam opóźnił przeprowadzenie nowych wyborów, wnosząc zażalenie przeciw rozwiązaniu poprzedniej Rady miejskiej.

Przemawiali jeszcze Pacher, Lueger i Steiner, wywołując co chwila awanturę. P. Pacher utrzymywał w gwałtownych słowach, że rząd zeszedł już na drogę codziennych bezprawi, że Badeni dopuszcza się zdrady stanu itd. Marszałek przerwał mu, ale Pacher bez względu na to rzucał dalej na rząd kalumnie. Następny mowca Lueger ponownie starał się dowieść, że rząd gwałci ustawy i przyrzekł dlatego ów rząd, który jest, zdaniem jego, „hańbą dla państwa“, zwalczać dopokąd nie zniknie z widowni.

Poseł Karol Auersperg imieniem wielkich właścicieli oświadczył się przeciw wnioskowi Luegera, ponieważ całą rzecz uważa za osobisty spór z namiestnikiem. Stronnictwo jego zniewolone jest wobec tonu, jaki do dyskusyi wprowadzili antisemici, zupełnie pominąć rzeczową stronę sprawy, a dać wyraz swemu oburzeniu przez głosowanie przeciw wnioskowi. Na słuszne to i prawdziwie rozumne oświadczenie ks. Auersperga odpowiedział Steiner „przestrogą“, aby większa własność nie drażniła ludności, „bo źle na tem wyjść może“.

Burzliwe to posiedzenie zakończono odrzuceniem 34 głosami przeciw 23 wniosku Luegera o przyspieszenie sprawy wyborów do wiedeńskiej Rady miejskiej.

Krzywdy

narodu polskiego pod zaborem pruskim.

Berlin d. 20 stycznia.

W parlamencie niemieckim przy obradach nad wnioskiem Kanitza, przemawiał prezes berlińskiego Koła polskiego ks. Ferdynand Radziwiłł Oświadczywszy się zasadniczo przeciw monopolom, a więc i przeciw zbożowemu, zręcznie podniósł krzywdy narodu polskiego pod zaborem pruskim.

„Muszę przypomnieć — mówił ks. Ferdynand Radziwiłł — że krótko po utworzeniu rzeszy utworzono monopol duchowy, monopol patryotycznego uczucia, że monopolem tym szafowano w najzgubniejszy sposób, zatruwający życie publiczne w państwie i waśniący pomiędzy sobą poszczególne stronnictwa. Twierdzę, że obecne rozluźnienie naszych stosunków, na które się dzisiaj skarżymy, zawdzięczamy w znacznej części zaprowadzonemu wówczas przez rząd rzeszy monopolowi. (Bardzo słusznie! z centrum.) Z posiewu tego wyrósł inny monopol. Mam na myśli monopol wszechwładztwa państwowego, które rości sobie prawo do sądzenia jako najwyższa powaga w rzeczach wiary i sumienia. (Bardzo słusznie! z centrum.) Nie będę odkrywał dawnych ran walki kulturnej, ale należy to przy niniejszej sposobności wypowiedzieć, że z tego monopolu w sprawach wiary i sumienia pochodzi owa głęboka przepaść, dzieląca poszczególne stronnictwa i szerokie warstwy ludności rzeszy.

„Następnie, gdy walka ta, nie powiem, została ukończoną, gdyż wiele jeszcze pozostaje do usunięcia z bezprawia i złagodzenia jego surowości, ale gdy walka ta się uspokoiła, utworzono inny, niezbyt nowy monopol; państwu bowiem powierzono funkcye, które właśnie w dzielnicach przez nas reprezentowanych, wywołały głębokie rozgoryczenie. Z kieszeni opodatkowanych utworzono fundusz stumilionowy z wyraźnym celem wyparcia od wieków osiadłych właścicieli ziemskich polskiej narodowości, narodowości milionowej, osiadłej na wschodniej granicy państwa, która od wieków uprawnioną jest w swem posiadaniu i w swej egzystencyi, z gleby ojczystej. (Potakiwania na ławach Polaków.) Nie mogę panu wnioskodawcy oszczędzić zarzutu, że jeżeli nie on, to przecież wielu jego stronników (konserwatystów) podtrzymało ten system z największą konsekwencyą aż do ostatnich czasów i to nietylko przeciw właścicielom ziemskim, ale w równej mierze przeciw włościanom polskiej narodowości, o których wczoraj z takiem wewnętrznem przekonaniem mówiliście, że mają prawo ochrony ze strony państwa.

„Włościanie ci, gdy wobec nich ma być stwierdzoną opieka ze strony państwa, jaka się w roku zeszłym ujawniła, w propozycyi utworzenia nowej komisyi generalnej dla Prus wschodnich, mają być według zdania tych panów wykluczeni od dobrodziejstwa i korzyści, płynących z ustawy o osadach rentowych i z tego powodu została propozycya rządu w roku zeszłym w Izbie panów odrzuconą.

„Mości panowie, nie zapominajcie, że to są obywatele państwa, którzy tak dobrze jak wy krwią swoją przyczynili się do odbudowania rzeszy niemieckiej, którego 25-letni jubileusz obchodzimy.“ (Bardzo słusznie! na ławach Polaków).

Mowca z tych wszystkich powodów oświadczył się imieniem Koła polskiego przeciwko wnioskowi Kanitza, który też, jak wiadomo, upadł zaraz w pierwszem czytaniu znaczną większością głosów.

Dziś znowu na posiedzeniu parlamentu niemieckiego przemawiał ks. prałat Jażdżewski przy dyskusyi nad rozdziałem poczt i telegrafów. Ks. dr. Jażdżewski zwrócił uwagę na uciążliwości, powstające w ekspedycyi listowej w dzielnicach polskich z powodu nieustającego germanizowania polskich nazw miejscowości. Mowca ubolewa, że wielka część urzędników pocztowych i telegraficznych należy do Towarzystwa HTK i popiera jego antipolską agitacyę, co się nie zgadza z ich charakterem jako urzędników. Podsekretarz stanu w urzędzie pocztowym Fischer, w odpowiedzi na wywody ks. Jażdżewskiego rzekł:

„Żadnemu urzędnikowi nie jest, o ile się mogłem dowiedzieć, znany wypadek, w którymby urzędnicy należeli do Towarzystwa HTK. Życzeniu posła Jażdżewskiego nie możemy uczynić zadość. Naruszylibyśmy bowiem przez to prawo dowolnego rozporządzania sobą, którego to prawa nie możemy pozbawić urzędników. Przyznajemy, że urzędnikom zaleca się trzymanie się zdala od towarzystw, które popierają jednostronne cele, jesteśmy jednak zdania, że można to pozostawić taktowi poszczególnych urzędników, o ile umieją kierować się taką powściągliwością“.

Na to zauważył poseł ks. Jażdżewski, że nie żądał od administracyi pocztowej wmięszania się, tylko zastanowienia się, czy udział urzędników pocztowych w Towarzystwie HTK. zgadza się z ich stanowiskiem jako urzędników.

SEJM.

(12 posiedzenie 1 sesyi VII. peryodu).

Lwów d. 23. stycznia.

Otworzywszy posiedzenie, zawiadomił hr. marszałek, że udzielił urlopu p. Madeyskiemu na 2 tygodnie, poczem odczytano dalszy spis petycyi, które ciągle jeszcze do Sejmu spływają i przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie udzielenia subwencyi na wykupno ruin klasztoru podominikańskiego w Oświęcimiu, po przemówieniu p. Kramarczyka, któremu hr. marszałek aż po dwakroć musiał przerywać, wzywając go, aby stosował się do regulaminu sejmowego, dozwalającego przy pierwszem czytaniu sprawozdania Wydziału kraj. tylko dyskusyę formalną — odesłano do komisyi budżetowej.

Nad petycyą ks. Ł. Bobrowicza o systemizowanie go na posadzie kapelana szpitala powszechnego i podwyższenia płacy, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

P. Barwiński zabrał następnie głos i wniosek swój o wezwanie rządu, by w szkołach średnich zaprowadził obowiązkową naukę języka polskiego i ruskiego, uzasadniał względami na potrzeby praktyczne w życiu i względami oświaty (?) Sejm odesłał wniosek p. Barwińskiego do komisyi szkolnej.

Następnie p. Potoczek motywował przedłożone przez siebie projekty dwóch ustaw, a to o wcieleniu obszarów dworskich do gmin i o tworzeniu gmin zbiorowych w tym kierunku, że gminom należącym do tego samego powiatu politycznego wolno jest łączyć się z innemi gminami dla wspó-

---

15

Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

A więc Olga była przy całej swojej apatyczności i trzeźwości, przy całym realizmie, z jakim pojmowała rzeczy tego świata, entuzyastką i kobietą, dającą się porwać wyobraźni i oryginalności wychodzącej z granic codzienności, a więc zdolną do popełnienia szalonego kroku pod wpływem sztucznie, bo intelektualnie tylko rozbudzonych uczuć.

Analizował ten objaw. W analizie tej łatwo odnalazł skutki przez samego siebie zaszczepionych w hrabiance pojęć. Wychowanie jej zbyt w kierunku sztuki i piękna bałwochwalcze, a przytem napojone kultem dla samodzielnej indywidualności i dla oryginalnego, a wyższego rozumu, musiało przynieść podobne owoce. Kobieta, która w pierwszej młodości oddawała się czytaniu senzacyjnych i śmiałych romansów nowej francuskiej szkoły, nie mogła być nieczułą na wpływy literatury belletrystycznej. Kobieta, którą on nauczył widzieć tylko mężczyznę w człowieku o niesłychanie usubtelnionych i wyrafinowanych a postępowych cechach duszy, nie mogła nieodczuć wpływu śmiałego a utalentowanego, oryginalnego w piórze i życiu, autora.

Bo takim był i w oczach hrabiego, ten obcy mu a przerażający go Jan z Gdowa.

Odrowąż analizował dalej.

On tak się dla Olgi bał męża Polaka. On ją wychował tak silnie, raczej dla Włocha, Hiszpana, Francuza i Amerykanina. I właśnie dlatego może, tem przepotężnem prawem kontradykcyi w naturze, czuła się ona partą ku temu, ku czemu najmniej była przygotowaną i usposobioną.

On się bał Jana z Gdowa, bo czuł, iż tenże poważnie może być niebezpiecznym dla jego córki wobec zupełnie świeżo w niej odkrytych upodobań i pociągów. Jeśliby nadto ten przypadkowy i dlatego w swoim rodzaju genialny autor, był rzeczywiście jednym z tych zgrabnych awanturników, jakich największy procent wytwarza Polska w całej Europie? Jeśliby wreszcie ten awanturnik był nim tylko, jak wielu, których zawsze Odrowąż porównywał do fabrykowanego szampana na podstawie wszystkich możliwych chemikalij, tylko bez przymieszki prawdziwego wina Szampanii?

Mógł być nim zrujnowany polski panek dość wykształcony, by zostać pisarzem, tak utalentowany, by napisać „Maryę“, którą on sam z interesem przeczytał; a o tyle myślący, by zastanowić i zaintrygować Olgę, był niebezpiecznym okazem dla wrażliwej, indywidualnej i wyrafinowanej natury jego córki. Był niebezpieczniejszym od wszystkich, jako Polak, bo najprzód Olga widocznie postanawiała przylgnąć do swojej ojczyzny, a powtóre, Polacy tak w wyobrażeniach hrabiego, jak i świata całego, słynęli ze szczególnego choć łatwo dającego się zanalizować czaru, wywieranego na kobiety.

Pierwszy raz czuł tremę, jakby przed stanowczym krokiem Olgi, którego cechy tkwiły już we wszystkiem. Jej wyjazd do Polski, jej podróż do Warszawy, z określonym i prawie wyłącznym celem? Nie był to kaprys, to był obmyślany krok stanowczej i samowolnej natury. Olga nawet nie upatrywała w podróży do Warszawy, aby poznać Jana z Gdowa, nieznajomego autora i człowieka, nic takiego, coby mogło być podciągnięte pod ekscentryczność. Ona przywykła była brać wszystko naturalnie. Jeśli się jeździło do różnych miast, aby poznać obraz Rafaela, lub Van Dycka, to można było całkiem naturalnie odbyć podróż naokoło świata, aby poznać — człowieka. Ona zdrowo pojmowała rzeczy tego świata, tak zdrowo, naturalnie i podniośle, iż zastanawiała nawet Odrowąża, w którym, mimo wszystkiego tkwił Europejczyk, wykarmiony mlekiem konwenansów.

O podróży swej do Warszawy w celu poznania Jana z Gdowa, mówiła tak, jakby mówiła inna jej wieku i epoki panna o podróży w celu poznania niewidzianego od lat brata czy bliskiego kuzyna.

Hrabiemu naturalnie podobała się ta wielka otwartość szerokiej i szlachetnej natury, ale była ona tak wzniesiona po nad komunały, iż go tem chwilowo ambarasowała. On był bowiem mimo wszystkiego dzieckiem swojej epoki, a ona płodem wyników jego, myślą zdobytego humanitaryzmu i filozofii.

Olga jechała pełna nadziei, jakkolwiek właściwie uczucia tego wyraźnie w swych głębiach nie doznawała. Ale ten Jan z Gdowa tak ją zajął, że skutkiem tego zapomniała o trapiącem ją panieństwie.

Jeśliby — myślała — autor „Maryi“ był tym samym człowiekiem, którego widziała w jego piórze, jeśliby był również namiętnym i szerokim, jeśliby rzeczywiście tak pojmował kobietę, jak ją pojmował w swych utworach, to w takim razie byłby mężczyzną bardzo zbliżonym intelektualnie i zmysłowo do jej ideału. Pozostawała więc tylko kwestya fizyczna do rozstrzygnięcia.

Olga wiedziała, że był jeszcze młodym. Przypuszczała, że musiał być przystojnym, bo inni rzadko bywają bohaterami romansów, a więc jechała pełna otuchy, że w dziewięciu na dziesięć wypadkach, pozna w Janie z Gdowa człowieka, którego jej zmysły i wyobraźnia szukały.

Pilno jej było znaleść się w Warszawie, zasięgnąć języka, poznać tego, który ją od kilku tygodni intrygował.

Jakież było jej zdziwienie, gdy w stolicy Polski, po kilkodniowym pobycie, nie zdołała posunąć się naprzód w swych poszukiwaniach.

Pierwszy raz uderzyła ją różnica, zachodząca między cywilizowanemi państwami a Polską.

— Wszędzie gdzieindziej — mówiła do ojca — Jan z Gdowa byłby już znanym i głośnym. Wiedzieliby, jak wygląda, jak mieszka.. Mógłby być sobie dzikim jak chce a musiałby się pokazać światu... Tu zaledwie wiedzą o jego istnieniu... zaledwie ten lub ów go czytał.

Rzuciła się w wir światowych rozrywek z większą niż kiedykolwiek werwą, bo życzenie jej podniecała już ciekawość, bo Jan z Gdowa zyskiwał z dnia na dzień w jej kobiecej wyobraźni siłą trudności, jakie spotykała w drodze do poznania go.

Po dziewięciodniowym pobycie w Warszawie doczekała się wreszcie tej chwili, w której wpadła na trop stroniącego od zgiełku autora. Pytała się tyle o niego, zaczepiała nim tylu, iż raz na wieczorze u Potockich zbliżyła się do niej pani Jamińska, osoba lat trzydziestu kilku i zagadnęła:

— Słyszałam, iż pani nad wyraz interesujesz się sztuką i literaturą...

— O! nie! bynajmniej — odparła hrabianka. Jest to interes, który w wysokim stopniu mnie przypisywany, ubliżałby mi, jako kobiecie. Owszem dziś zajmuję się mniej, niż kiedykolwiek sztukami pięknemi... Dawniej nawet rzeźbiłam... Kobietę w moim wieku interesuje więcej świat i ludzie...

Pani Jamińska, zmięszana, zażenowana, nie przywykła do takiego śmiałego sposobu odzywania się i tego tonu u panien, podchwyciła:

— Mówiono mi... mówiono..

— Mówiono pani, iż pozuję na literatkę?

— Nie, mówiono mi — odparła dama z tem przymilaniem w głosie, innym swą dykcyą, gdy się zwracała do milionerów — że pani pragnęłaś... że byłaś ciekawą pana Jana z Gdowa...

— Ah! — zawołała hrabianka z wybuchem radości swej szczerej natury — to co innego! Nie zrozumiałyśmy się. Byłam ciekawa? ha, ha, ha! Ja tu się włóczę po tych wieczorach, aby wreszcie go poznać. Ja po to przybyłam do Warszawy...

(C. d. n.)

zawiadywania sprawami poruczo- zakresu działania, a dalej, że ny nie posiadające środków do na- tego wykonywania poruczonego zakresu działania mogą być drogą ustawy krajowej łączone z innemi gminami w jedną gminę w tym celu. Mowca wychodząc z tego zapatrywania, że gminy włościańskie spełniając obowiązki administracyi publicznej według możności sił swoich materyalnych i intelektualnych mają prawo żądać aby i ci mieszkańcy tej miejscowości, którzy teraz stoją poza związkiem gminy, brali udział w tych pracach i tych kosztach, a przeto wniosek jego o wcielenie obszarów dworskich do gmin ma — zdaniem mowcy — na celu przywrócenie równowagi praw i obowiązków między obszarem dworskim a gminą. Izba odesłała wniosek p. Potoczka do komisyi gminnej.

Z kolei zabrał znów głos p. Barwiński i uzasadniał w podobny jak poprzedni sposób swój wniosek o wezwanie rządu, by dla kandydatów stanu urzędniczego zaprowadzone zostały na uniwersytetach kursa języka ruskiego, oraz by dla urzędników, którzy nie posiadają znajomości języka ruskiego urządzono kursy tegoż języka po miastach prowincyonalnych i by wyznaczono urzędnikom termin do wyuczenia się języka ruskiego. Sejm odesłał ten wniosek do komisyi administracyjnej.

Przemawiał następnie p. Wachnianin o wezwanie rządu do otwarcia przy polskiem gimnazyum w Stanisławowie stopniowo klas równorzędnych z językiem wykładowym ruskim, — co jego zdaniem, leży w interesie większości (!) Sejmu. Wniosek ten odesłała Izba do komisyi szkolnej.

Z dalszego porządku dziennego udzielił Sejm Wydziałowi powiatowemu w Brodach na lat 5 koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Brody-Załoźce-Tarnopol.

Następnie bez dyskusyi uchwalono na koszta zalesienia wydm piaszczystych w powiatach Cieszanów, Jaworów, Mościska, Rawa, Sokal, Nisko i Tarnobrzeg kwotę 25.000 zł. płatną w dziesięciu rocznych ratach i pierwszą ratę wstawiono do budżetu na rok 1896, ale pod warunkiem, że właściciele wydm piaszczystych, mających być zalesionemi, dostarczą bezpłatnie robocizny, a rząd swoim kosztem ustanowi nadzór fachowy przy zalesieniu; — a równocześnie petycyę Jana Kułaczkowskiego w tej sprawie odesłano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Również bez dyskusyi zezwolono gminie miasta Sambora na pobór przez lat 10 opłaty gminno-czynszowej po 5% rocznie od czynszów najmu — i samo bez dyskusyi w załatwieniu sprawozdania komisyi prawniczej o wniosku p. Klemensiewicza uchwalono rezolucyę wzywającą rząd, aby polecił sądom wymiaru należytości ścisłe stosowanie się do § 56 ustawy z 23 maja 1883 nr. 83 d. p. p., wymierzanie w przewidzianych tym paragrafem wypadkach zawsze tylko pojedynczej należytości prawnej i utrzymywanie ewidencyi spłaconych należytości.

Petycyę gminy Ujście solne pow. Bochnia o utworzenie tamże sądu powiatowego odstąpiono Wydz. kraj. do załatwienia.

Dalej upoważniono Wydział kraj. do wliczenia lat służby a to: p. Janowi Pisz, inżynierowi adjunktowi biura melioracyjnego lat służby przy radach powiatowych, a p. Julianowi Misiakiewiczowi, inżynierowi-asystentowi biura melioracyjnego, lat służby na posadzie asystenta na politechnice we Lwowie i akademii rolniczej w Poppelsdorf.

Nad petycyą Abrahama Leiby Gugiga z Peczyniżyna o zwrócenie mu domu zlicytowanego za długi, przeszła Izba do porządku dziennego.

Z porządku dziennego sprawozdawca rektor Balzer przedłożył sprawozdanie komisyi szkolnej o sprawozdaniu Rady szkolnej kraj. o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1894/5.

Pierwszy zabrał głos p. Szczepanowski i z uwagi, że przedmiot obecny wychowania publicznego będzie jeszcze kilkakrotnie na porządku dziennym, wyraził przekonanie, że lepiejby było, aby te dyskusye skoncentrować przy jednej okazyi, na którą zdaniem mowcy najlepiej nadawać się będzie debata przy wniosku posła Rottera o reformie szkół średnich — i dlatego oświadcza, iż w sprawie wychowania publicznego zastrzega sobie głos przy wniosku p. Rottera, lub sprawozdaniu o stanie szkół ludowych.

Do dyskusyi szczegółowej nie zażądał już nikt głosu i Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich, uchwalając zarazem rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby w najbliższym czasie przystąpił do założenia VI. gimnazyum we Lwowie, tudzież szkół realnych w Tarnowie, Jarosławiu i Stryju, — ażeby w szkołach średnich uczynił naukę historyi kraju rodzinnego przedmiotem obowiązkowym, — ażeby przy zamierzonej ogólnej regulacyi płac urzędników państwowych podniósł odpowiednio dodatek funkcyjny dyrektorów, płace nauczycieli i remuneracye zastępców nauczycieli, tudzież dodał dyrektorom pomocników do czynności kancelaryjnych; następnie, ażeby liczbę posad nauczycieli w VIII. randze podniósł do wysokości co najmniej jednej trzeciej części ogólnej liczby stałych nauczycieli; wreszcie, ażeby rozważył, czyby nie należało w niektórych gimnazyach przyznać dyrektorom i nauczycielom wyższej, aniżeli w innych tego zakładach, płacy, — ażeby rozszerzając instytucyę praktycznego kształcenia kandydatów stanu nauczycielskiego, pomnożył liczbę stypendyów dla nich przeznaczonych, — wreszcie, ażeby przystąpił do załatwienia reformy egzaminów nauczycielskich na podstawie przedstawionych mu w r. 1893 wniosków.

Ostatnim punktem na porządku dzisiejszego posiedzenia było sprawozdanie komisyi gminnej z projektem ustawy gminnej dla miast nieobjętych ustawą z 13. marca 1889 nr. 24. d. u. k. i znaczniejszych gmin.

Najpierw zabrał głos Andrzej hr. Potocki, podnosząc, że gdy wiele miasteczek niczem nie różni się od gmin wiejskich, powinno się w ustawie pozostawić Wydziałowi krajowemu w porozumieniu z namiestnictwem możność wyjęcia z pod ustawy niektórych miasteczek, które tego zażądają i odwrotnie włączenia niektórych miast pod ustawę, jeżeli się rozwiną. Mowca poddaje niektóre paragrafy krytyce pod względem stylistycznym. Władza wykonawcza — zdaniem mowcy — otrzymuje też za małą atrybucyę. Chociaż mowca stoi na stanowisku autonomicznem, chciałby jednak mieć silniejszą władzę wykonawczą, bo wówczas znajdą się lepsi ludzie na odpowiedzialnych zwierzchników. Mowca oświadcza w końcu imieniem swojem i przyjaciół politycznych, iż będą głosowali za ustawą w przekonaniu, że ta ustawa przyczyni się do rozwinięcia stanu mieszczańskiego, a w Polsce cierpieliśmy na tem, że stan mieszczański nie dość się rozwinął. Obecnie dopiero stan ten zaczyna powoli zajmować należne stanowisko, które mu się słusznie należy, a aby się jak najbardziej rozwinął, leży w interesie całego kraju. (Oklaski).

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Fruchtmana, przeszła Izba do dyskusyi szczegółowej.

P. Abrahamowicz widzi sprzeczność w postanowieniach §. 27. traktującym o ustanawianiu służby. W ustępie pierwszym tego programu powiedziano, że Rada gminna ma ustanawiać potrzebną służbę. Jeżeliby zaś Rada gminna wzbraniała się uczynić zadość temu obowiązkowi, miałby Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem ustanowić potrzebną służbę kancelaryjną z urzędu.

Gdy nikt więcej w dyskusyi szczegółowej głosu nie zabierał, Sejm uchwalił cały projekt ustawy gminnej dla miast nieobjętych ustawą z 13. marca 1889 l. 24 d. u. kr. wraz z poprawką stylistyczną p. Abrahamowicza.

Następnie przystąpiła Izba jeszcze do dyskusyi szczegółowej nad ustawą wprowadczą dla wyżej wymienionej ustawy. P. Trzocieski zażądał wyłączenia niektórych gmin z projektowanego spisu gmin, które ma ustawa ta obowiązywać. P. Wodzicki na to postawił wniosek odesłania ustawy wprowadczej raz jeszcze do komisyi gminnej, aby w porozumieniu się z rządem i Wydziałem przedstawiła na następnem posiedzeniu dokładne informacye co do każdej z wymienionych w §. 1 ustawy wprowadczej gminy. Wniosek ten poparli pp. Jahl i Żardecki. Przemawiali jeszcze pp. Wereszczyński, Borkowski, Jaworski, który sprzeciwiał się wnioskowi p. Wodzickiego, a natomiast zażądał tylko usunięcia §. 1. ustawy wprowadczej z dzisiejszego porządku dziennego. Izba znaczną większością uchwaliła wniosek p. Wodzickiego, poczem resztę paragrafów ustawy wprowadczej uchwalono już bez dyskusyi. §. 1. zaś ustawy wprowadczej przyjdzie po złożeniu ponownego sprawozdania komisyi gminnej pod obrady Sejmu na jutrzejszem posiedzeniu.

Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Członek Wydziału kraj. p. Jędrzejowicz odpowiedział na interpelacyę p. Styły w sprawie dróg w powiatach Biała i Wadowice, poczem odczytano wnioski i interpelacye:

P. Kramarczyk i tow. interpelują p. komisarza rządowego o zniesienie nakazu niszczenia mięsa i słoniny z nierogacizny węgrowatej.

P. Okuniewski i tow. interpelują p. komisarza rządowego z powodu rzekomych nadużyć starosty w Żydaczowie, popełnionych przy wyborach.

P. Winniczuk i towarz. interpelują p. komisarza rządowego w sprawie poboru soli surowicy w pow. stanisławowskim.

P. Zdzisław Tarnowski i tow. stawiają wniosek wezwania rządu o utworzenie sądu obwodowego w Tarnobrzegu.

P. Męciński i tow. interpelują p. komisarza rządowego, kiedy rząd zadość uczyni życzeniu Sejmu w sprawie trudności stawianych przy rewersach demolacyjnych i zakazu budowy w rejonach fortyfikacyjnych.

Następne posiedzenie jutro w piątek o godzinie 10 rano.

KRONIKA.

Lwów d. 23 stycznia.

Czeki pocztowej Kasy oszczędności. Dwa lata już mija od czasu, jak dla dogodności naszych abonentów i oszczędzenia im kosztów przesyłki prenumeraty wprowadziliśmy czeki pocztowej Kasy oszczędności, do dziś atoli zapomina wielu z szan. prenumeratorów naszych, iż manipulacya pocztowa z temi czekami jest dość długą. Czek taki nadany na poczcie X. czy Y. idzie najpierw do Wiednia, tam wpisują wpłaconą nań kwotę na rachunek *Gaz. Nar.* i dopiero z Wiednia odsyłają nam odcinek tegoż czeku z podaniem nazwiska tego, który złożył nań pieniądze i ilość tychże, — tak, że gdy szan. prenumerator nada przedpłatę na taki czek pocztowy dziś, my otrzymujemy o tem zawiadomienie dopiero w cztery lub pięć dni. Szan. prenumeratorowie tedy opóźniający się z nadaniem przedpłaty na czek, muszą sobie samym winę przypisać, jeśli następnie doznają przerwy w otrzymywaniu *Gazety*. My wstrzymujemy dalsze posyłanie *Gazety* dopiero szóstego dnia po upływie terminu, do którego *Gazeta* była zapłaconą. Tych tedy z szan. prenumeratorów, którzy na 1szego a nawet, którzy jeszcze 2go nadają przedpłatę za pomocą czeku, nigdy nie spotyka przerwa w odbieraniu *Gazety*. Jeśli kto w dwu pierwszych dnia miesiąca nie może wysłać przedpłaty, aż dopiero 3, 4 lub 5tego, to niechaj raczej odżałuje wówczas markę pięciocentową na zwykły przekaz pocztowy i zapomocą tegoż prenumeratę nadeszle, to jeszcze zawsze do 6. otrzymamy i nie narazi się na przerwę w regularnem odbieraniu naszego pisma.

Obchód 33 rocznicy powstania styczniowego święcilo wczoraj miasto nasze uroczyście i z powagą odpowiednią chwili. We wszystkich prawie kościołach odbyły się staraniem bądź to komitetu zajmującego się co roku tym pamiątkowym obchodem, bądź to staraniem patryotycznej młodzieży polskiej uroczyste żałobne nabożeństwa za poległych w tej ostatniej walce o niepodległość narodu. Wszystkie kościoły były przepełnione, najwięcej jednak pobożnych zgromadziło się w kościele archikatedralnym, gdzie nabożeństwo celebrował ks. kan. Lenkiewicz, a chór „Echa“ nie brakujący nigdy przy obchodach narodowych, odśpiewał pięknie mszę świętą.

Wieczór w sali „Sokoła“. O godz. 7 wieczorem odbył się w sali „Sokoła“ muzyczno-wokalny wieczorek pod artystycznem kierownictwem prof. F. Neuhausera. Sala była zapełnioną po brzegi, a co z uznaniem podnieść należy, nietylko przez inteligencyę miejską, ale przez wszystkie warstwy społeczeństwa od siermięgi wieśniaczej aż do modnego tużurka.

Chór echa rozpoczął wieczór odśpiewaniem dwu pieśni „Cześć polskiej ziemi“ i „Śpiew wolności“ a następnie wypowiedział słowo wstępne poseł włościański p. Bojko na temat idei Kościuszkowskiej dążącej do uobywatelnienia włościan. Następnie odegrała z wielkiem powodzeniem uczennica konserwatoryum lwow. panna Juraic fantazyę, a serenadę Galla odśpiewała pani Chulawska. Prof. Wolfsthal odegrał przy akompanamencie p. Neuhausera „Nokturn“ Chopina i „Mazurek“ Wieniawskiego.

P. Stanisław Sienkiewicz odśpiewał Guniewicza „Ostatnie pożegnanie powstańca“, a zmuszony oklaskami śpiewał po nad program „Hej dziewczyno“, mazurek Szczepkowskiego. Ze wszech miar udatny ten wieczór zakończył chór „Echa“ odśpiewaniem „Echa minionych lat“ Orłowskiego, kończącego się hymnem legionów „Jeszcze Polska nie zginęła“, którego zebrana publiczność wysłuchała stojąc.

Uczta w Kasynie. Po 9 wieczorem zebrano się w sali kasynowej, by wspólną wieczerzą skończyć zjazd delegatów Towarz. uczestników powstania z r. 1863. Prócz miejscowych członków towarzystwa i delegatów przybyłych z prowincyi, uczestniczyli w uczcie posłowie, reprezentanci młodzieży akademickiej i rzemieślniczej, mieszczaństwa, obywateli z prowincyi i zaproszeni goście, ogółem około 250 osób. Szereg toastów otworzył prezes p. Janowski, pijąc na cześć „niepodległej Polski“. Drugi z kolei toastował p. Drewnowski imieniem uczestników powstania z r. 1893 na temat „31-mu 63-ci“, w ręce jedynego obecnego przy uczcie uczestnika obu walk o niepodległość, p. Bieńczykowskiego. Imieniem młodzieży polskiej, prezes czytelni akademickiej, p. Próchnicki toastował w myśl słów: „Gdzie się zaczyna poświęcenie kończy się wszelkie rozumowanie“ na cześć 1863 roku.

P. Romanowicz wzniósł toast „na cześć i przyszłość narodu Polskiego“ w myśl hasła: „z Polską dla Polski“.

Po pięknej odpowiedzi p. Ciuchcińskiego, który przemawiał imieniem mieszczaństwa lwowskiego, toastował jeszcze p. Bojko, a wreszcie wniósł redaktor p. Platon Kostecki, toast na cześć Polek, a dyr. Rotter na pomyślność patryotycznej młodzieży polskiej. Odpowiedzieli mu mu godnie, imieniem akademików p. Rebczyński, imieniem młodzieży rzemieślniczej p. Jakobczyński. Ucztę zakończył p. Weigel z Krakowa toastem „kochajmy się“

O potrzebie nowej ustawy służbowej. Sprawa ustawodawczego uregulowania stosunków służbowych w Sejmie galicyjskim zostaje w toku od roku 1882. Z kilku projektów ustaw przedkładanych Sejmowi, żaden nie uzyskał aprobaty większości.

Na posiedzeniu 17. stycznia 1888 po dłuższej dyskusyi, zapadła uchwała treści następującej: „Sejm odracza rozprawę nad ustawą o stosunkach służbowych i przekazuje takową Wydziałowi krajowemu do ponownego zbadania i poczynienia stosownych zmian i przedłożenia na najbliższej sesyi sejmowej, a w razie odroczenia Sejmu bezpośrednio po jego zebraniu“.

W wykonaniu powyższej uchwały przedłożył Wydział krajowy w tym samym roku za ponownem zebraniem się Sejmu nowy projekt, oparty wprawdzie na odmiennych zasadach jak projekty dawniejsze, ale z przeważnem uwzględnieniem przeprowadzonej w Sejmie dyskusyi na posiedzeniu 17. stycznia 1888 r.

Komisya administracyjna, której rzeczony projekt został przekazany, nie wystąpiła atoli tym razem już ze sprawozdaniem i kwestya wydania nowej ustawy o stosunkach służbowych więcej w Sejmie poruszoną nie została.

Ogólniejszej natury są to przyczyny, które spowodowały, że dotychczasowe przepisy normujące stosunki służbowe, a wydane oddzielnie dla okręgu lwowskiego i krakowskiego już dawno okazały się nie wystarczające i dzisiejszym stosunkom nie odpowiednie. Określać bliżej te przyczyny na tem miejscu, nie byłoby rzeczą stosowną. wskaże więc tylko pokrótce te, które do pogorszenia stanu rzeczy głównie się przyczyniły. Oto przedewszystkiem nie właściwe u nas pojęcie wyrazu „sługa“ i pojawiająca się dążność rozciągnięcia przepisów o stosunkach służbowych, a więc przepisów o sługach i czeladzi także do innej kategoryi osób, które temi przepisami objęte być nie powinny, a która to dążność znalazła nawet wyraz w jednym z późniejszych projektów komisyi sejmowej, który się jednak spotkał z ostrą opozycyą.

Na niekorzystny stan rzeczy złożyły się następnie nietaktowne obchodzenie się służbodawców ze sługami, a to zbytnie wyzyskiwanie pracy i osoby sługi, lub też nie naturalna często poufałość, wywołująca u sług arogancyę i lekceważenie obowiązków. Wreszcie nędza i wzrastające potrzeby u sług nawet niższej kategoryi, u innych zaś żądza brylowania czy to ubiorem, czy sposobem życia w chęci dorównywania panom, dopełniają miarę rozstroju i rozprężenia, któremu nawet interwencya u odnośnych władz nie zawsze skutecznie zapobiega. Ponieważ postanowienia rozdziału 26 powszech. księgi ustaw cywil., a tem mniej przepisy o umowach w ogóle ze względu na §. 1172 ust. cyw. do stosunków ze sługami zastosować sie nie dadzą, a istniejące dotychczas oddzielne przepisy, jak już nadmieniono wyżej, okazały się w praktyce nie wystarczające, przeto zachodzi nieodzowna potrzeba wydania w drodze ustawodawczej nowych przepisów.

W wydać się mającej ustawie powinnoby jednak znaleść się odpowiednie postanowienie także dla sług dochodzących, które w większych zwłaszcza miastach, a przedewszystkiem we Lwowie z pełnienia tego rodzaju usług, tworzą główny dla siebie środek zarobku i utrzymania, jak niemniej i ten konieczny przepis, że złośliwe podjudzanie sługi przeciw służbodawcy i usiłowanie zakłócenia spokoju domowego ulega karze pieniężnej lub aresztu.

Reprezentacya naszego kraju nie w mniejszym stopniu jak władze rządowe zwraca należną uwagę na wszelkie objawy życia społecznego, to też nie wątpimy, że i ten głos nie przebrzmi bez echa i u posłów przychylne znajdzie uwzględnienie.

Dr. St. N.

Hyclowskie harce. Dla wiadomości magistratu notujemy: Wczoraj po godz. 8. rano czterech oprawców urządziło sobie polowanie za jakąś psiną na chodniku w Rynku. Goniąc za psem roztrącali przechodniów a jednego z nich omal nie przewrócili.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godz. 12 w południe przy ul. Unii Lubelbelskiej pod l. 2. Straż pożarna miejska pożar ugasiła ale zaraz w kilka godzin później, bo już o 4. popoł. wezwano ją do domu tego ponownie, zapaliły się bowiem wpuszczone w komin belki, skutkiem czego powstał ogień sufitowy.

Muzykalny. Do składu instrumentów muzycznych p. Hoszowskiego zgłosił się jakiś młodzian i przedstawiwszy się jako Józef T. nauczyciel z Żelechowa, wypożyczył sobie harmonium, z którem znikł następnie tak, że go właściciel wypożyczalni odszukać nie może.

Walne zgromadzenie Tow. ludoznawczego odbyło się 21. bm. przy współudziale kilkudziesięciu członków. Obrady zagaił prof. dr. A. Kalina, przewodniczący Towarzystwa, zaznaczając pomyślny rozwój tegoż. Towarzystwo istnieje dopiero nie cały rok a już liczy przeszło 200 członków i przystąpiło odrazu do wydawnictwa swego własnego organu pt. *Lud*, który wychodzi miesięcznie. Sprawozdanie z działalności zarządu w r. 1895 odczytał sekretarz p. Adolf Strzelecki. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że zarząd powołał do życia szereg sekcyi naukowych, jak np. antropologiczną, archeologiczną, literacką, etnologiczną, muzyczną, dla przemysłu ludowego itd. Niektóre z tych sekcyj zaczęły już funkcyonować, a szczególniejszą ruchliwością odznacza się sekcya muzyczna pod przewodnictwem prof. Sołtysa, która wkrótce przystąpi do wydania „Śpiewnika kościelnego“, obejmującego umiejętnie opracowane melodye ludowe. Nastąpiło sprawozdanie skarbnika, p. Stef. Ramułta. Dochody w r. 1895 wynosiły 745 zł. 55 ct., wydatki 688 zł. 11 ct. Na wniosek komisyi rewizyjnej, postawiony przez przewodniczącego tejże, prof. dr. Dybowskiego, zgromadzenie udzieliło skarbnikowi absolutoryum i uznanie za gorliwe zajęcie się sprawami finansowemi Towarzystwa. Z kolei rzeczy postawił p. St. Ramułt imieniem zarządu wniosek o zamianowanie dra Jana Karłowicza, redaktora *Wisły* w Warszawie, pierwszym członkiem honorowym Towarzystwa w uznaniu jego wielkich zasług, położonych na niwie ludoznawstwa. Wniosek ten uchwalono przez aklamacyę, tak samo drugi wniosek zarządu, postawiony przez prof. Rehmanna, o zamianowanie członkiem honorowym Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, założyciela muzeum i gorliwego orędownika prac z zakresu etnografii. Następnie referował p. Strzelecki wnioski zarządu o zmianę niektórych paragrafow statutu. Uchwalono między innemi zamiast jednego ustanowić dwóch zastępców przewodniczącego i liczbę członków wydziału powiększyć z 10 na 12 tudzież wydział wybierać na przeciąg lat 3 (z corocznem ustąpieniem 4 wydziałowych). Przystąpiono wreszcie do wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym wybrano przez aklamacyę ponownie prof. dr. Kalinę, a zastępcami pp. Wład. Łozińskiego i Wład. Przybysławskiego, w skład wydziału zaś weszli: pp. prof. Niemiłowicz, prof. Dybowski, prof. Rehmann, Stefan Ramułt, prof. Sołtys, prof. Gorzycki, Rawita-Gawroński, Adolf Strzelecki, Edm. Kolbuszowski, dr. Iwan Franko, Konst. Rabczyński i dr. Biegeleisen.

Sokół w Przeworsku. Dnia 19. bm. odbyło się w Przeworsku walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Prezesem Towarzystwa wybrano jednogłośnie dra Bolesława Zborowskiego, zastępcą prezesa Władysława Baumana. Do wydziału weszli druhowie: Józef Fr. Ciszek, Józef Hnet, dr. Jan Końcowicz, Wincenty Piestrak, Emil Warchałowski, Michał Wągiel, Stanisław Witkowski; wreszcie jako zastępcy wydziałowych: Michał Chwalibiński, Józef Maślanka i Michał Pretorius. Następnie ukonstytuował się wydział w ten sposób, iż sekretarzem wybrał Józefa Fr. Ciszka, gospodarzem Wincentego Piestraka, skarbnikiem Stanisława Witkowskiego. Wreszcie walne zgromadzenie uchwaliło przystąpić do Związku towarzystw sokolich we Lwowie i w tym celu zamianowało delegatami do Związku druhów: dra Bolesława Zborowskiego, Wilhelma Skrobotowicza, oraz jako zastępcę Władysława Baumana.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: 302) w Gródku, na przedmieściu czerlańskiem, pod zarządem p. Stanisława Chruściela, dziełek 83; 303) w Reniowie, w pow. brodzkim, p. Sozanta Chodorowskiego, nauczyciela, dziełek 88; 304) w Hadykowie, w pow. kolbuszowskim. p. Antoniego Bassary, dyrektora szkoły, dziełek 77; 305) w Oleszycach Starych, w pow. cieszanowskim, p. Józefa Woleńskiego, dyrektora szkoły, dziełek 92; 306) w Basiówce, w pow. lwowskim, p. Keleny Kwiatkowskiej, nauczycielki, dziełek 84; 307) w Żółkwi, siostry Romualdy Jędokiewicz, Felicyanki, dyrektorki szkoły żeńskiej, dziełek 75. Z dawniej założonych czytelni powiększono biblioteki w Jagielnicy, Białogórze, Czerlanach, Iwoniczu, Kiczkowcach, Turzempolu, Sieniawie, Moninie, Kamionce Strumiłowej, Pawłosiowie, Tuczępach, Brzyskach, Nielipkowicach, Stawczanach i Strzelczyskach.

O emigrantach galicyjskich, którzy w Genui oczekują chwili odpłynięcia do Ameryki, pisze tamtejszy korespondent pism rzymskich: „Poszedłem do portu, by przypatrzyć się biednym wychodźcom, którzy na dwóch okrętach „las Palmas“ i „Canarias“ odpłynąć mają do Brazylii. Po drodze spotkałem grupy Polaków, pytali mnie się o coś w swym niezrozumiałym języku. Przyszedłszy do portu, zastałem tam wielką liczbę mężczyzn, niewiast i dzieci: stan ich ubolewania godny i nie można na nich patrzeć.

„Rząd brazylijski chce mięszać rasy w celach nie trudnych do zrozumienia, a zatem razem z Włochami wezwał także biednych synów nieszczęśliwej Polski rosyjskiej (?) i austryackiej, (?) którzy na to wezwanie w tak wielkiej liczbie przybyli. Stroje ich tak mężczyzn jak i kobiet są dziwaczne, ubrani są w skóry baranie (sic), w wysokie buty, a po większej części są wielce niechlujni i brudni. Dłużej niż od tygodnia oczekują na odjazd, a właściciele hoteli, gospód, kupcy i ajenci oszukują ich w okropny sposób, ogołacając ich z tych kilku guldenów, które zdołali sobie zaoszczędzić z wielkim trudem.

„Przedewszystkiem ajenci towarzystw emigracyjnych, najwięcej czynią nadużyć, wyłudzając od emigrantów przeróżne zadatki na jazdę, na bilety, chociaż jazda jest zupełnie wolną“. Tyle pisze ów korespondent, i nie wątpię, że pisze prawdę. Kto zna chciwość, niesumienność włoską, kto weźmie na uwagę niemożebność porozumienia się i łatwowierność naszego prostego ludu, zrozumie, jak musi być wyzyskiwany i ile musi wycierpieć podczas samej podróży.

O aresztowanych w Warszawie w listopadzie ośmiu studentach instytutu rolniczego w Puławach, których oskarżono o zbrodnię propagandy patryotycznej pomiędzy ludem i osadzono w cytadeli warszawskiej, cicho i głucho. Prawdopodobnie śledztwo trwa jeszcze, a wątpić należy, czy oczekiwana na maj br. carska amnestya koronacyjna spłynie i na tę kategoryę „przestępców“. Jeden z aresztowanych Hryniewicki z Litwy, krewny arcybiskupa, do niedawna zdrów zupełnie, raptownie zmarł — jak piszą do *N. Ref.* — w cytadeli w połowie grudnia. Śmierć Hryniewickiego tem większą tajemniczością okryta, że rodzicom nieboszczyka po ich przybyciu do Warszawy pozwolono tylko asystować przy smutnym obrzędzie. Ojciec zmarłego przywiózł ubranie, w które chciał przebrać zwłoki syna, lecz sprzeciwiono się temu. Rysy zmarłego miały wyrażać zakamieniały upór i zaciętość. Hryniewicki siedząc w kaźni odmawiał przyjęcia wszelkiego posiłku, czy jednak dobrowolne zagłodzenie było przyczyną śmierci, może przyszłość dopiero wyjaśni. Wzbranianie dostępu rodzicom do zwłok syna otacza tę całą sprawę dziwną nielegalnością — a opinia publiczna snuje smutne obrazy nie z bujnej fantazyi, ale z faktów, które zbyt żywo są jeszcze w pamięci. Zwłoki Hryniewickiego pochowano na Brudnie.

Słynna jest gospodarka moskiewska na kolejach w Królestwie. W obecnej chwili nowych faktów usuwania Polaków z zajmowanych stanowisk do zanotowania nie ma. Działalność mężów zaufania, w ktorych ręce przeszły intratniejsze posady na kolejach, często występuje w tak brudnych kolorach, że gorący poplecznicy rusyfikacyi zmuszeni są dawać podwładnym swoim dymisye „na własne żądanie“. Mężowie ci są to karyerowicze, po większej części ludzie usunięci z posad, klubów i towarzystw w rdzennej Rosyi. Dyrektor kolei wiedeńskiej p. Daragan i pełnomocnik jego Makarow wiele mogliby nam o tem powiedzieć.

Jednym, ale nie jedynym, z takich jest książę Iszejew, wyrzucony z pułku za roztrwonienie pieniędzy pułkowych. Obecnie zajmuje posadę kontrolora biletów, używa jednak oficerskiego munduru, jako oficer rezerwowy. Władze wojskowe wdrożywszy śledztwo, potrącają p. kontrolorowi z pensyi należne kasie pułkowej pieniądze.

Na kolei dąbrowskiej naczelnikiem kondutorskiej brygady jest niejaki Nikitin, dawny strażnik ziemski w Opatowskiem. Niezadowolony z awansu i płacy 1.500 rs. rocznie, symulował członka komisyi sanitarnej i na jednej z samowolnych inspekcyj w Radomiu został zdemaskowany. Panowie ci zapomnieli o rosyjskiem przysłowiu, które mówi: *wsio możno, tolko ostorożno.*

W dziesiątą rocznicę powieszenia w Warszawie Bardowskiego, Kunickiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego. socyaliści francuscy urządzić mieli wczoraj w Paryżu meeting. Miała to być międzynarodowa demonstracya przeciw aaratowi.

Na balu wiedeńskiego Schulvereinu dla córek urzędników, który zaszczycił swoją obecnością i cesarz byli także: hr. Badeniowa, ministrowa Bilińska, Zofia Dunajewska, Konstancya Madeyska i hr. Marya Pinińska.

O pożarze teatru w Jekaterynosławiu podają dzienniki rosyjskie następujące szczegóły: Wybiegłszy na scenę, aktorka krzyknęła: „pożar!“ Publiczność rzuciła się tłumnie ku dwom wyjściom. W strasznym zgiełku i dymie ludzie się dusili. W ciągu pół godziny budynek teatru runął. Dach papowy przykrył mnóstwo znajdujących się w ogniu dzieci i osób dorosłych. Jedna z matek rzuciła się wprost w ogień za dziećmi. Trupy zupełnie zwęglone. Liczba ofiar dotychczas nie jest ściśle wiadomą. W pożarze znalazło śmierć mnóstwo dzieci.

Domowe geniusze muzyczne. Nie ma nic straszniejszego dla lokatorów, jak kiedy mieszkankę lub mieszkańca domu opęta geniusz muzyczny. Mieszkanka lub mieszkaniec siada wtedy, bez względu na porę dnia (północ nie gra tu żadnej roli) i wali w fortepian, wybijając ze snu wszystkich sąsiadów. Jest to niedelikatność i nieprzyzwoitość, na którą nie ma żadnej rady, bo każdy gorliwie wyznaje przysłowie: „Wolnoć Tomku w swoim domku — a jednak powinny być w tym kierunku jakieś ustawy, gdyż można od czasu do czasu znieść cierpliwie przeróżne produkcye rautowe i balowe, nie mając ku temu zresztą najmniejszej ochoty. Zdarza się to zresztą bardzo rzadko, a więc można zdobyć się na cierpliwość — ale owo rozbijanie klawiatury fortepianowej w nocy jest plagą nieznaną nawet w Egipcie za czasów najopłakańszych. Słyszałem. że w Paryżu istnieją w tym kierunku bardzo surowe przepisy, a zamiłowanie do muzyki, manifestowane po 10 godzinie wieczorem bywa karane sądownie. Czy nie należałoby wszędzie naśladować tego zwyczaju?

P. Erazm Jerzmanowski, znany z ofiarności swojej obywatel amerykański, jak donoszą dzienniki tamtejsze, opuszcza w kwietniu br. Nowy Jork i udaje się na stałe do swego majątku pod Krakowem Pałac p. Jerzmanowskiego w Nowym Jorku już sprzedany, a dyrektorowie Equitable Gas Ligt Comp. są już zawiadomieni, że p. Jerzmanowski na dorocznem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów tego towarzystwa zrzeknie się urzędu prezydenta.

Schroniska ubogich. Bracia Tercyarze św. Franciszka posługujący ubogim, będą kwestowali jutro i w dniach następnych pomiędzy godz. 11 i 1 w II. dzielnicy miasta. Oprócz jałmużny pieniężnej bardzo jest pożądana odzież męska i żeńska, bielizna i obuwie. Około 500 osób płci obojga korzysta tej zimy w różny sposób ze „Schronisk lwowskich“. w tej liczbie około 60 dzieci i tyleż zupełnie niedołężnych. Prawie wszyscy dostają trzy razy dziennie ciepłą strawę; młodzi bez zajęcia znajdują w domu pracę i niejaki zarobek. Polecamy tedy jak najusilniej schronisko „Braci Tercyarzy“ miłosierdziu publicznemu.

Wielka reduta Zamówione loże na redutę, urządzaną w dniu 1. lutego na rzecz Tow. Dziennikarzy polskich, odebrać należy najpóźniej do czwartku, do dnia 23. b. m., gdyż wobec wielkiej ilości zgłoszeń, zarezerwowane do tej pory bilety zostaną sprzedane.

Bal prasy. Dekoracya sali kasynowej podczas balu prasy zapowiada się niezwykle wspaniale. Prof. Rybkowski wygotował już odnośne szkice, z których wnioskować należy, iż przyozdobienie balowych apartamentów w sobotę zaliczać się będzie do rzędu niespodzianek, zdumiewających i artystycznym iście pomysłem i przepychem w wykonaniu. Prócz restauracyi kasynowej i cukierni Brzeziny, urządzony będzie w małej sali bufet z zimnemi przekąskami. Nowość tę powita płeć piękna z niewątpliwą przyjemnością.

Bal prasy. Urządzeniem bufetu w małej sali kasynowej podczas balu prasy zaczyły się zająć panie: Adamowa Krechowiecka, Andrzejowa ks. Lubomirska, Zdzisławowa Marchwicka, Włodzimierzowa Skrzyńska, Juliuszowa hr. Tarnowska i Arnoldowa Wernerowa.

Dwie loże w sali kasynowej (między filarami), są do nabycia po cenie 25 zł. w biurze komitetu. Biuro komitetu balu prasy mieści się w hotelu europejskim l. 4, I p.

W tow. prawniczem w czwartek 23. bm. referować będzie prof. Balasits o skardze nieważności i o wznowieniu postępowania.

Klub pocztowy zawiadamia, że zapowiedziany w porządku zabaw tegorocznych na dzień 25. bm. wieczorek z tańcami, odracza się z powodu „balu prasy“ do wtorku 28. bm. Lista otwarta u gospodarza klubu p. Gilnreinera od dnia 22. bm.

Tow. łyżwiarskie ogłasza, że zapowiedziany na drugą połowę stycznia jeden z większych tegorocznych festynów na torze odbędzie się na stawach Panieńskich w popołudniowych godzinach już tej niedzieli d. 26 bm. Z powodu przygotowań jednakowoż, jakich układ tego festynu wymagać będzie, ślizgawka w dniu tym do godziny 2 z południa dla publiczności zamkniętą zostanie. W razie niesprzyjającej pogody, festyn odbędzie się najbliższej niedzieli.

W Skale odbędzie się 25. bm. wieczorek karnawałowy z tańcami.

W czytelni katolickiej wygłosi we czwartek 23. bm. o godzinie 7. wieczór ks. Wronowski dokończenie swego odczytu „O Bułgaryi“.

Bal cyklistów. Komitet odbędzie posiedzenie w piątek dnia 24. t

men". Pani Bellincioni występowała w zeszłym miesiącu w Petersburgu i Moskwie, gdzie przyjmowaną była z niesłychanym entuzyazmem. W Petersburgu występowała cztery razy z rzędu w Traviacie, a po dwakroć w Carmen i Cavallerii. Partyę Santuzy w Cavallerii zalicza pani Bellincioni do najlepszych swych kreacyi. W roku 1892 występowała na naszej scenie młodsza siostra znakomitej spiewaczki p. Sapho Bellincioni.

* **Akademia umiejętności w Krakowie.** Dnia 19. grudnia 1895 r. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki akademii umiejętności pod przewodnictwem prof. dr. Maryana Sokołowskiego. Dr. Jerzy hr. Mycielski odczytał rozprawę o „Janie Triciuszu", jako malarzu religijnym. Streścił naprzód wszystkie znane dotąd szczegóły z życia Triciusza, a przez kombinacyę dat tej biografii, podał jako prawdopodobny czas jego urodzenia w Krakowie rok 1620, jako zaś epokę studyów w Paryżu w pracowni Mikołaja Ponssin jedynie lata 1641 i 1642. Działalność artystyczna malarza nadwornego królów Jana Kazimierza, Michała i Jana III., a pod koniec życia pierwszego konserwatora zamku na Wawelu, znaną była dotąd jako wyłącznie twórcy portretów. Obecnie jednak występuje Triciusz także jako malarz religijny, jako twórca obrazu ołtarzowego w kościele parafialnym w Bolechowicach pod Krakowem.

Płótno to znacznych rozmiarów, z podpisem malarza i datą 1680 r. przedstawia Chrystusa na tle chmurnego nieba, jest utworem szlachetnym i wcale poważnym a nosi na sobie ślady podobnych z tej epoki obrazów francuskich i niezawodnego także naśladownictwa rzekomego utworu Dolabelli w wielkim ołtarzu katedry na Wawelu. W końcu stwierdził autor, że Triciusa absolutnie Trzyckim zwać nie można, ale że nazwisko jego brzmiało bezsprzecznie Tretze.

Z kolei prof. S. Odrzywolski podał rezultat badań swych, dokonanych niedawno w archiwum państwowem w Dreźnie, gdzie wynotował wiele materyału najcenniejszego do dziejów budownictwa w Krakowie i w Warszawie z początku w. XVIII.

Przedstawił na razie dwa najważniejsze rysunki stamtąd pochodzące, mianowicie zdjęcie fotograficzne z malowanej akwarelą sceny w presbiteryum katedry na Wawelu, na której przedstawiona jest chwila przed samem przybyciem na koronacyę króla Augusta III, następnie zaś rys poziomy katedry na Wawelu z tego samego czasu. Stwierdził, że takowy już był zrobiony po zmianach dokonanych w budowli za biskupa Łubieńskiego, ale że są na nim zaznaczone liczne ważne zabytki, które dziś nie istnieją, albo też które gdzieindziej przeniesione zostały.

Wreszcie prof. Maryan Sokołowski zdał sprawę z badań swych nad ołtarzowym tryptykiem św. Jana Jałmużnika w kościele św. Katarzyny w Krakowie. Stwierdziwszy rzadkość przedstawień tego świętego na Zachodzie, omówił referent hagrografię grecką, dotyczącą jego żywota i objaśniającą tak sceny tryptyka krakowskiego, dotyczące świętego patryarchy aleksandryjskiego, jak i sceny z żywotów św. Szymona Stylity, św. Onufrego, św. Hilarego, św. Maryi Egipcyanki, wszystko świętych wschodnich. Następnie rozwiódł się referent nad sprawą fundacyi ołtarza, który powstał między rokiem 1500 a 1505, a był fundowany przez Mikołaja Lanckorońskiego i stoi w związku z translacyą zwłok św. Jana Jałmużnika w r. 1489 do Budy, ofiarowanych przez sułtana Bajazeta Maciejowi Korwinowi.

Ciągłe stosunki Lanckorońskich z Węgrami pod koniec wieku XV wpływ ten tłumaczą, a ciekawemi są na ołtarzu przedstawione niezawodnie postacie Kazimierza Jagiellończyka jako klęczącego przed św. Szymonem Stylitą, prefekta i królowej Elżbiety austryaczki jako świętej niewiasty w habicie, Referent uważa malowidła za robotę krakowską, a prof. Łuszczkiewicz zwrócił uwagę na wiążący się niezawodnie z tym utworem i z Mikołajem Lanckorońskim rękopiśmienny żywot św. Jana Jałmużnika, z herbem Zadora na oprawie, który znajduje się w krakowskiej bibliotece kapitulnej pod nr. 60.

W końcu przewodniczącym komisyi wybrany został na rok 1896 prof. dr. Maryan Sokołowski, a zastępcą przewodniczącego profesor Władysław Łuszczkiewicz.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa odwołania francuskiego ambasadora przy Watykanie, Lefèbvre de Behaine, przybiera coraz ostrzejszą formę. Według informacyj dzienników paryskich, od czasu, kiedy do steru przyszedł gabinet radykalny, powstały zatargi między papieskim nuncyuszem w Paryżu, a dyrekcyą wydziału wyznań, na której czele stoi fanatyczny radykalista Dumay. Jego zabiegi skierowane są ku temu, aby następcą Lefèbvre'a, cenionego w kołach watykańskich dyplomaty, został Nisard, obecnie dyrektor w politycznym oddziale urzędu spraw zagranicznych. Treścią zapowiedzianej interpelacyi republikańskiego dep. Deloncla ma być stwierdzenie, że ostrzejsza polityka wobec Watykanu nie umocni wewnętrznego pokoju, a może się pomścić przy przyszłym wyborze Papieża. *Gaulois* pisze, że odwołanie Lefèbvre'a z Rzymu także przeciwnikom gabinetu Bourgeois przysporzy sprzymierzeńców. *Autorité* oświadcza, że radykalne ministeryum postąpiłoby z większą godnością, gdyby zupełnie zwinęło ambasadę przy Watykanie, niż gdy zamieni ją na ajencyę wrogą Stolicy świętej. *Soleil* zaznacza, że odwołanie Lefèbvrea jest początkiem nowej walki między Rzecząpospolitą a Kościołem. *Matin* otrzymuje z Rzymu wiadomość, że odpowiedzią na odwołanie Lefèbvre'a będzie odwołanie nuncyusza Ferrata z Paryża. Dyplomatyczny dziennik *Gazette Européenne* podał onegdaj następującą półurzędową notę: „Aż do tej chwili ambasador Lefèbvre de Bahaine nie otrzymał jeszcze dymisyi. Powołany został tylko do Paryża, aby udzielił rządowi wyjaśnień, z powodu komplikacyj, jakie wystąpiły przy rozmaitych kwestyach w stosunkach z Watykanem. Wskutek tych konferencyj i ze względu na swój wiek Lefèbvre de Béhaine podał się do dymisyi. Minister spraw zagranicznych, Berthelot, zastrzegł sobie czas do decyzyi. Rozstrzygnięcie nastąpić ma w najbliższych dniach."

Onegdaj odbył się w Londynie bankiet na cześć nowego gubernatora Queennslandu (w Australii) Lemigtona. Minister Chamberlain wygłosił mowę, w której podniósł, że zajścia w południowej Afryce są już przedmiotem sądowego dochodzenia. Nasze różnice interesów z innemi państwami, różnice, które od dłuższego czasu istnieją, przybrały nagle groźną formę. Nawet tam, gdzie mogliśmy oczekiwać przyjaźni i szacunku, spotkaliśmy niechęć, co więcej, nienawiść. Naszą miłość pokoju osądzano jako znak słabości. Uczyniliśmy wszystko, aby okazać przed całym światem, że z naszej strony gotowi jesteśmy wypełnić wszystkie nasze zobowiązania, jak niemniej utrzymać w mocy wszystkie nasze prawa. Przed trzema tygodniami nasz kraj ojczysty był zupełnie izolowany; dziś stoi znowu pewny, ufny w siły swoje własne i w lojalność wszystkich swoich synów w całem państwie. W przyszłości W. Brytania będzie nietylko dbać o własne bezpieczeństwo, lecz nadto stanie się potężnym czynnikiem dla utrzymania pokoju świata.

Następnie wniósł Chamberlain zdrowie ambasadora włoskiego, podnosząc, że lud włoski był zawsze wiernym przyjacielem i stałym sprzymierzeńcem Anglii i wyrażając podziw dla działalności włoskich żołnierzy w Afryce. Ambasador włoski podziękował w serdecznych słowach.

Sejmowe.

W komisyi gminnej prowadzono wczoraj wieczorem w dalszym ciągu generalną dyskusyę nad wnioskiem dr. Dunajewskiego o reformie gminnej w kierunku stworzenia gmin okręgowych.

P. Wojciech Dzieduszycki podnosi, że tylko dwa głosy odezwały się przeciw reformie gminnej. Wszyscy zgodzili się na to, że potrzebny jest organ nowy dla sprawowania policyi. Dalej zgoda nie doszła, jak przed trzema laty i mowca sądzi, że zgoda na to i dziś istnieje i że Sejm przyjąłby ponownie wniosek już przed trzema laty uchwalony, który był wynikiem możliwego porozumienia w komisyi.

Główne zasady są: stworzyć organ do wykonywania policyi; zdjąć zakres poruczony z gmin a organ nowy nie miałby być instancyą; żadne nowe wybory. Słowem reforma gminna nastąpić ma w myśl wniosku p. Pilata; każda inna reforma zbyt wieleby kosztowała.

JE. p. Jaworski oświadcza, że przyjęcie doraźne wniosku dr. Dunajewskiego nie rozwiązuje rzeczy. Dziś sprawa stała się aktualną, bo się przedstawia, jako czynność obecnego peryodu sejmowego. Dzisiejsze sprawowanie policyi ma być niedostateczne. Jeżeli się chce ustawę ocenić, myśl reformy ocenić, to trzeba przedewszystkiem odnieść tę reformę do własnej okolicy, którą się dobrze zna.

Mowca zasięgał zdania trzech poważnych mężów, — oświadczyli oni, że byłe silna wola i energia prezesów Rad powiatowych, byle rozciągły, dokładny nadzór Wydziału krajowego, to obecna ustawa wystarcza, można porządek zaprowadzić. Mowca mimo dłuższej dyskusyi, nie słyszał żadnych szczegółów, jak gmina zbiorowa urządzoną będzie i skąd będą właściwie ci inni ludzie, którzy inaczej urzędować będą niż dzisiejsze obszary dworskie i gminy.

Gmina zbiorowa to nie nowa myśl, jest ona w dzisiejszej ustawie, ale dobrowolna. Do dziś żadna gmina nie chce się łączyć z drugą a obszary dworskie także nie chcą. Gdzie nie ma dobrowolnego połączenia, tam nigdy przymusowe nie jest dobre. To samo się tyczy połączenia jednej gminy z jednym obszarem dworskim. Mowca kładzie nacisk na nadzór. Za wnioskiem p. Dunajewskiego oświadczyć się nie może i głosować za nim nie może, ale pragnie, żeby wyjść jakoś z tego położenia. Zgadza się po części z zapatrywaniem p. Dzieduszyckiego, jednak nie zupełnie.

Mowca proponuje następujący wniosek: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zbadał możliwe środki, ewentualnie poczynił wnioski, dążące do uchylenia wadliwości często się objawiających przy sprawowaniu czynności publicznej administracyi w gminach. W razie, gdyby Wydział kraj. przyszedł do przekonania, że te wadliwości w sprawowaniu administracyi publicznej w gminach usunąć się dadzą, li tylko przez zmianę organizacyi zarządu gminnego, wygotował wnioski do zmiany ustawy gminnej w kierunku utworzenia zbiorowej organizacyi autonomicznej złożonej z dzisiejszych gmin i obszarów dworskich. Poleca się Wydziałowi kraj. aby zbadał, jakie będą koszta zarządu.

P. Jaworski sprzeciwiał się wnioskowi p. Dunajewskiego i zapowiedział iż wniesie rezolucyę z żądaniem, aby rząd płacił gminom za poruczony zakres działania.

P. Pogonowski popierał p. Jaworskiego.

P. Zaleski wyraził zdanie, aby wpierw porozumieć się z rządem.

P. Merunowicz wyrażał się w duchu przemówienia p. Jaworskiego, który między dwoma prądami wskazał komisyi drogę pośrednią.

Przemawiali jeszcze pp. Górski, Romer i Michałowski, poczem komisya wybrała hr. Wojciecha Dzieduszyckiego referentem dla wniosku p. Dunajewskiego.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 23. stycznia.

Profesor prawa karnego na tut. uniwersytecie Brunnenmeister, umarł wczoraj.

Wiedeń d. 23. stycznia.

Dyrektor biblioteki nadwornej prof. Hartel, zamianowany został szefem sekcyjnym w ministerstwie oświaty.

Wiedeń d 23. stycznia.

Dziś złożyli w ręce cesarza przysięgę nowi ministrowie Guttenberg i Ritter, przyczem interweniowali prezes gabinetu hr. Badeni i najwyższy szambelan hr. Trautmannsdorf. Następnie przyjmował cesarz obu ministrów na audyencyi.

Praga d. 23. stycznia.

Na wczorajszych obradach komisyi sejmowej wybranej dla wniosku aby wybory do komisyj sejmowych odbywały się wedle kuryi narodowościowych, — zastępca rządu radca namiestnictwa Korb na podstawie rozporządzenia hr. Badeniego oświadczył w imieniu rządu, że rząd wszystkie usiłowania mające na celu załagodzenie sporów, chętnie popierać będzie.

Grac d. 23 stycznia.

W sejmie w Gracu wniósł interpelacyę do rządu poseł Starkel z powodu rozwiązania zgromadzenia stronnictwa niemieckich narodowców, które się miało odbyć 19. bm. i uczcić zwycięstwa Niemców w wojnie francuskiej. Namiestnik na interpelacyę odpowiedział, że rząd nie może dopuszczać demonstracyi, które państwową ideę austryacką ignorują i historyę Austryi w sposób lekceważący przedstawiają. Jest obowiązkiem władz dbać o to, żeby Austryi nie uwłaczano i nie dopuszczać niczego, coby mogło obrażać polityczne uczucia ludności.

Belgrad d. 23 stycznia.

Dep. Pawłowicz na wczorajszem posiedzeniu skupczyny serbskiej wniósł interpelacyę do rządu, czy ministrowi spraw zagranicznych wiadomo, dlaczego rząd austro-węgierski wydał zakaz dowozu nierogacizny serbskiej, chociaż zarazy w Serbii nie było; oraz co rząd serbski uczynić zamierza na wypadek, gdyby Węgry i nadal samowolnie tłómaczyły paragrafy traktatu handlowego między Austryą a Serbią i konwencyi weterynaryjnej. W końcu zapytywał deputowany, jakim sposobem zamierza rząd bronić ekonomicznych interesów Serbii.

Berlin d. 23 stycznia.

Telegram *Berl. Tageblattu* z Pretoryi donosi: Rząd transvaalski wzbrania się wchodzić w rokowania dyplomatyczne ani co do losu hersztów ostatnich zaburzeń, ani co do pretensyi o odszkodowanie, ani też co do przyszłego ułożenia praw cudzoziemców, dopóki spokój i porządek w kraju nie będzie zupełnie przywrócony. Rząd transvaalski rozszerzy prawa cudzoziemców dopiero wtedy, gdy Anglia da rękojmie, że się tego rodzaju wypadki więcej nie powtórzą, mianowicie powinna Anglia znieść artykuł 4 konwencyi z r. 1884, albo zgodzić się na ogłoszenie neutralności Transvaalu i zakomunikować to mocarstwom.

Berlin d. 23. stycznia.

Z 450 osób, które na mocy amnestyi z tutejszego aresztu i z więzienia na wolność wypuszczono, znalazło się zaraz nazajutrz około stu znowu w areszcie policyjnym za żebranie i wyprawianie burd.

Tutejsze poselstwo chilijskie oświadcza, że doniesienia o jakichś zatargach między Argentyną a Chili żadnej zgoła nie mają podstawy.

Wedle wiadomości z Maroku, na całem wybrzeżu z wyjątkiem Tangern, szerzy się cholera. W samem Casablanca zmarło 80 osób.

Amsterdam d. 23. stycznia.

W radykalnej prasie holenderskiej wszczęto okropną burzę przeciw królowej rejentce z powodu, iż z swoją siostrą była na balu u posła angielskiego sir Rumbolda. Uznają one to za niegodne dumy narodowej w chwili, kiedy Anglicy najazd rozbójniczy na braci Holendrów, tj Boerów zorganizowali. Sir Rumbold nadto jadąc koleją, dał policzek konduktorowi, który go o bilet pytał. Sprawa miała się wytoczyć w parlamencie, ale za pośrednictwem posła włoskiego skończyło się na tem, że Rumbold listownie przeprosił konduktora i dał mu 100 funtów szt. wynagrodzenia.

Paryż d. 23. stycznia.

Pogrzeb Floqueta odbył się wczoraj przy olbrzymim udziale publiczności.

W warsztatach lejarni armat w St. Denis wybuchł wczoraj Pożar. Szkody wynoszą około miljon.

Rzym d. 23 stycznia.

Dzienniki półurzędowe jeden po drugim przestrzegają przed kosztownemi a fantastycznemi przedsięwzięciami w Afryce. Honorowi sztandaru włoskiego stało się zadość, albowiem obrona Mahalli to tyle co klęska Abisyńczyków, i nie Włochy wystąpiły z propozycyami pokojowemi, lecz Abisyńczycy. Nawet zwycięska kampania nie przyniosłaby dla Włoch większych korzyści praktycznych. Niechaj przeto rząd poleci Baratieremu, aby propozycye pokojowe nieprzyjaciela, o ile można, przyjął.

Londyn d. 23 stycznia.

Książe Henryk Battenberg, który 7. bm. opuścił Anglię i przyłączył się do ekspedycyi przeciw Aszantom, zachorował wkrótce po przybyciu na Cap Coost na febrę i w poniedziałek umarł.

Londyn d. 23. stycznia.

Gabinet otrzymał od rządu transvaalskiego akt, zawierający oskarżenia przeciw Chartered Company. Po zebraniu się parlamentu zdecyduje się Chamberlain, jaki zastosować sposób śledztwa.

Wedle „Biura Reutera" sprawa z Brazylią o wyspę Trinidad idzie drogą przyjacielską. Brazylia prosi, aby Anglia zastanowiła się jeszcze nad swoją propozycyą oddania sprawy sądowi polubownemu, gdyż prawa Brazylii są tak jasne, że sądu takiego nie wymagają.

Londyn d. 23. stycznia.

Z Natalu donoszą, że Jamesona i oficerów jego wyprawy wsadzono już na okręt, który przewiezie ich do Anglii.

Belgrad d. 23. stycznia.

Misyonarz katolicki w Niszu, ks. dr. Czok (Ślązak z Prus) został skazany na trzy miesiące aresztu, jakoby za obrazę religii prawosławnej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 23 stycznia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Bank austro-węgierski zniżył dziś stopę procentową o pół procent (z 5 na $4\frac{1}{2}$%).

— **Ugoda austro-węgierska.** Z Budapesztu telegrafują: *Pester Lloyd* donosi, że w sprawie bankowej nastąpiło już pomiędzy rządami porozumienie. Przywilej Banku odnowiony będzie na lat dwanaście a kierownictwo tegoż pozostanie jednak we Wiedniu. Gubernatora mianuje cesarz, wicegubernatorem będzie raz Austryak raz Węgier, których cesarz na wniosek rady jeneralnej zatwierdzi. Każdy rząd mianuje po trzech radców jeneralnych, po tyluż wybierają akcyonaryusze. Udział rządowy w zyskach rozpoczyna się po 5 procentach dla akcyonaryuszy. Połowa zwyżki i w miarę większego dochodu wynosi do trzy czwarte. Dług 76 milionów spłacony zostanie bankowi w efektywnem złocie. Jeszcze w czasie sesyi wiosennej oba parlamenty uchwalą zupełne ściągnięcie resztujących 112 milionów państwowych not. Również w zamian za resztę austryackich kwitów salinarnych wydaną zostanie renta koronowa.

— **Obniżenie eskontu.** Bank austro-węgierski obniży eskont z 5% na $4\frac{1}{2}$%.

— **Podwyższenie cen cukru.** Austryackie rafinerye cukru podwyższyły cenę cukru o 50 ct. na 100 klg.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Abrahama Strammera w Borysławiu, Nusy Fidler w Horodence, i Abrahama Goebla w Nowym Sączu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 23. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 360·25, Kredyty węg. 413·—, Unionbank 294·—, Länderbank 240·50, staatsbany 353·—, Lombardy 99·50, kolej północno-wschodnia 274·25, tytoniowe 188·—, Rima 249·—, Alpiny 84·90, renta majowa 100·55. losy turec. 59·—, Marki 59·43.

Berlin d. 23. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano. Cyfry w klamrach oznaczają wiedeński paritaet. Kredyty 223·90 (360·38), statsbany 148·60, (353·09).

Paryż d. 23. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano. Statsbany 746·25 (353·49), länderbank 525·— (241·93).

Frankfurt dnia 23. stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 301·75 (360·42), statsbany —·— (—·—), lombardy 85·37 (99·59).

Wiedeń 23. stycznia. (Tel. *Gaz. Nar*). Cena nafty 16·63, spirytus gotowy 14·70, żyto na wiosnę 6·70, pszenica na na wiosnę 7.35, owies na wiosnę 6·45.

— **Wiedeń** d. 23 stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 361·50, węg. zakład kredytowy 413·—, anglobanki 170·60, lenderbanki 241·50, koleje państwowe 353·50, elbethal 276·—, akcye tytoniowe 188.-, alpiny 85·30, losy tureckie 58·80, unionbanki 295·50, ruble 129·25.

Lwów, dnia 23. stycznia 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 219·— do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286·— do 291·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 395·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 109·20 do 109·90. $4\frac{1}{2}$% los w 50 lat 99·70 do 100·40. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 lat. 100·50 do 191·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·79 do 98·40. 4% los w $41\frac{1}{2}$ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 97·60 do 98·30.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·—. $4\frac{1}{2}$% 99·60 do 100·30. 4% z roku 1891 97·— do 97·70. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·50 do 27·50. Losy miasta Stanisławowa 44·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·59 do 9·69. Półimperyał 9·80 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·30·—. Rubel rosyjski papierowy 1·28·75 do 1·30·75. 100 marek niemieckich 59·25 do 59·75.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 20. stycznia. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 1613, węgierskich 3121, niemieckich 446 razem 5203 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 27 do 38, 35, 39,—, węgierskie 26 do 35, 38, $41\frac{1}{2}$ -, niemieckie 30, do 35, 38, 40, 43 za 100 kilo mięsa.

Wiedeń dnia 21. stycznia. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3765 sztuk.

Płacono 30 do 34, 36, 38 zł. za 100 kilo wagi.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23. stycznia.

Hotel Żorża. W. Wolski z Schodnicy, M. Podlewski z Czernicy, K. Abgarowicz z Weleśniowa, Z Piszerkowski z Mielnicy, K. Perutz z Jasła, E. Scott z Ropienki.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był wczoraj o godz. 12 w południe 766·0 mm.

Prognoza na dobę d. 24 stycznia br. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa o średniej prędkości 4 m/sek.

Srednia temperatura pozostanie około —7·0°C, stan nieba będzie zmienny a względna wilgotność powietrza około 85 %.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 24 stycznia: Tymoteusza B. — Tatiany H.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Przez wyłączne używanie preperatów Crème Iris osią, się z pewnością nadzwyczaj delikatną płeć. Wiele pań, robiących fury swą piękną, nienagannie czystą cerą, zawdzięcza ją wyłącznemu używaniu Crème-Iris t. j. mydła Crème-Iris w połączeniu z pudrem Crème-Iris. Nadzwyczaj wydatne, dlatego też tańsze od wszystkich innych preparatów. — Wszędzie do nabycia. Aptekarz Weiss et Co. Giessen u. Wien.

Na licytacyach raży (księcia) Misory, najlepsze drzewo santałowe sprzedawane zawsze bywa do wytwarzania **Santalu Midy**. Chorzy mogą zatem być pewni, że żadnych trudów się nie szczędzi, dla utrzymania przeważnej większości **Santalu Midy**, a młodzież może w czterdzieści ośm godzin być wyleczoną z przypadłości bolesnych, które jej tak często sprawiają kłopoty. Nazwiskiem *Midy* zaopatrzona jest każda kapsułka.

Z KIJOWA.

Natura rozmaitych ludzi z różnych składa się czynników, jednym wystarczają codzienne wrażenia, u drugich znajdują się one ciągle *in statu nascendi*, pragną każdej chwili poić się czemś nowem, gotowi zwalczać wszelkie trudności, byle tylko zaspokoić spragniony umysł, tęskniący do rzeczy nowych, coraz to nowszych.

Ten duch też nakłonił i mnie do puszczenia się na wschód, celem poznania Kijowa, tego starego Rurykowego grodu, z którym łączy się tyle miłych lub bolesnych wspomnień i naszej przeszłości.

Wybrawszy najdogodniejszy pociąg ruszyłem tedy *via* Brody, Radziwiłłów, Zdołbonow w podróż do Kijowa. Po odbytym przeglądzie paszportu na granicy w Radziwiłłowie, wsiadłem do rosyjskiego pociągu. Już u samego wejścia zwrócił moją uwagę oryginalny sposób oświetlenia. Dwie świece umieszczone w latarniach rzucały blade światło na wygodny zresztą wagon.

Z usposobienia nie podejrzliwy, tłumaczyłem sobie brak gazu lub zwykłej lampki oliwnej chęcią zmniejszenia rubryki rozchodów przy obniżeniu cen jazdy, a choć domysł mój nie znalazł potwierdzenia w odpowiedzi konduktora, który całą winę złożył na silne mrozy i śnieżne zawieje, utrudniające służbie kolejowej chodzenie po dachach wagonu, przeszedłem i nad tą kwestyą do porządku dziennego oddając się rozmyślaniom, które następnie przemieniły się w sen błogi, gdyż dopiero przed samym Kijowem zbudziłem się, gdy jasność dnia zatarła wszelkie ślady po bogini nocy, a szklista powierzchnia śniegu tworzyła wspaniałe tło do krajobrazu naddnieprzańskiej ziemi.

Z chwilą zatrzymania się pociągu ukazał się moim oczom typowy kacap z długą brodą, przepasany fartuchem. Nie pytając o nic wziął moją podróżną torebkę i ruszył ku wyjściu. Przeszedłszy szpaler fagasów, zapraszających do swoich hoteli, znalazłem się w małych sanjach o jednym koniu, w większej części zajętych przez siedzącego na koźle izwoszczyka, co do objętości zajmującego może więcej miejsca od konia, sanek i mojej torebki. Na lakonicznie rzucone przezemnie „hotel Bel-vue", odpowiedział równie lakonicznie „haraszo" i zaciąwszy rumaka, ruszył w tempie, w jakiem chyba sam Mefisto wraca do piekła, gdy kur zapieje nieco później.

Że sam nie wypadłem po drodze ze sanek, na których, mówiąc nawiasem, siedzi się jak gdyby na patelni, mam zapewne do zawdzięczenia szczęśliwej gwieździe, pod którą musiałem się urodzić, bo mój kapelusz i torba, które los wypuścił w tej chwili ze swojej opieki, wypadłszy oparły się o białą warstwę śniegu i dopiero po zawarciu silnego trójprzymierza pomiędzy mną, kapeluszem i torbą, stanąłem cało u bramy hotelu. Odświeżywszy się nieco po tej bądź co bądź męczącej, bo 19 godzinnej podróży, trawiony gorączką jak najszybszego wglądnięcia w tajniki, poznania osobliwości i pamiątek, ruszyłem z ćwiartką papieru w wędrówkę po Kijowie.

Rozłożony na pagórkach rozpada się on na pięć okręgów: Stare miasto, zamieszkałe przeważnie przez Polaków, Nowe miasto, mieszczące w sobie większą część zakładów naukowych i dworzec kolejowy, Peczersk z fortecami i zabudowaniami wojskowemi, Podol, siedzibę chałatowców bez chałata i pejsowców bez pejsów, tych bowiem w Rosyi nosić żydom nie wolno, wreszcie na Lipki z domami rosyjskiej arystokracyi i z carskim pałacem, położonym w ogrodzie tzw. cesarskim a oddanym w części do publicznego użytku.

Skromny choć ładny na oko, nie odznacza się przepychem także i w swem wnętrzu. W stylu „rococo" składa się z 83 pokoi, z tych 55 mieści dolna, 28 zaś górna część pałacu. Sale zamku zdobią piękne malowidła i szereg obrazów, z których na szczególną zasługuje uwagę piętnaście arcydzieł Rembrandta.

Lecz prawda, odbiegłem od opisu samego miasta. Główną arteryą, punktem, gdzie panuje największy ruch, gdzie się najpiękniejsze znajdują sklepy i pierwszorzędne hotele, jest Kreszczatyk, ulica między Lipkiem a Starem miastem. Tu wygląd przedstawia się nader ciekawie. Wszystkie niemal wejścia do hoteli, bram, cukierni i niektórych sklepów przysłonięte są dachem zajmującym całą szerokość chodnika, zabytkiem ukraińskiego zwyczaju, czasów, w których nie pojmowano domu bez ganku.

Drugą oryginalność można zobaczyć tylko w zimie. Oto w niedalekiej odległości od chodnika, układa służba miejska — w oznaczonych po temu miejscach — kilkanaście polan drzewa i rozniecа ogień, celem zapobieżenia i tak dość częstym wypadkom zamarznięcia. Ogniska takie znajdują się w oddaleniu od siebie o jakie 100 do 200 kroków.

Przechadzając się po tym Kreszczatyku, nasunęło mi się pewne jego podobieństwo do kameleona, podobnie bowiem jak tamten, tak i ten bardzo często zmienia swoją barwę. Rano, mam na myśli godzinę 8 a 9, widzi się świat urzędniczy, idący lub jadący do swoich biur, nie w świetnym humorze, gdyż pomimo mrozu lub śnieżnej zawiei, musi stanąć przy biurku na oznaczoną godzinę. Zastępy maszerujących żołnierzy, płeć piękna utrzymująca się z igły i okoliczne chłopstwo przybyłe na targ, dopełnia porannego obrazu. W południe może się oko napatrzyć do woli twarzom uśmiechniętym, wesołym, swobodnym, wychodzącym dla spaceru, albo spieszącym na dobry obiadek. Wieczorem przewrót następuje zupełny. Ulicę zapełniają wojskowi, urzędnicy i inni przedstawiciele płci brzydkiej, którzy pod pozorem przeczytania gazet, wymykając się od żon i teściowych, lustrują zastęp pań, które wolą się pokazywać przy elektrycznem świetle lamp, aniżeli przy dziennym blasku. Koło godziny 10. Kreszczatyk jest jakby pustkowiem. Teatr, opera, cyrk, koncerty lub bale, wyludniają ulice a zapełniają odnośne przebytki.

Opera, w której oczarowywał głosem, znany nam dobrze ze sceny lwowskiej Myszuga, ma swą siedzibę na Starem mieście. Budynek niski, niczem nie mogący przyciągnąć oka widza, mieści w sobie operę trwającą od jesieni do Wielkiego Postu. Opowiadają, że zaszła pomyłka przy jego budowie; kiedy bowiem jenerał-gubernatora nadeszły plany dla teatrów w Żytomierzu i Kijowie, ten przypadkowo je zamienił i w ten sposób Żytomierz ma piękny, Kijów zaś zwyczajny budynek.

Przy ulicy Fundoklierskiej mieszczą się dramat i komedya. Tu dawano też „Flirt" Bałuckiego, która to sztuka cieszyła się w Kijowie ogromnem powodzeniem.

Zabawy i koncerta odbywają się zazwyczaj w sali budynku przeznaczonego na tz. „Kijowskie kontrakty".

(D. n.) *Władysław Kłosowski.*

3

Podróżnicy polscy na Wschodzie

przez

Jana Grzegorzewskiego.

(Ciąg dalszy).

Ciekawy frazes o Polsce:

„Polacy — powiada — czekają zawsze jeszcze rozwiązania definitywnego kwestyi polskiej, w tem są podobni do Chińczyków; uczucia, które żywią Polacy w obec mocarstw podziałowych, są zapewne podobne do uczuć, które żywią Chińczycy w obec mongolsko-mandżurskiej dynastyi, która Chiny ujarzmiła.**)

Kwestya polska rozwiąże się sama przez się w chwili wybuchu wielkiej europejskiej wojny, która przyjść musi"".

**) I to się mówiło w przededniu wojny z Japoniją, która nie mniej wstrząsnęła tronem tej dynastyi jak zagadkowe zachowanie się wicekróla tego.

„Nie dodał, że wtedy zapewne spodziewają się Chińczycy uregulować z jednej strony rachunku z Mandżurami, z drugiej może z Rosyą. Wypytywał bardzo pilnie, czy wiadomości rozgłoszone znowu w gazetach, jakoby car rosyjski zamierzał odnowić tradycye swych przodków i koronować się w Warszawie, są prawdziwe. Wyznaję, że w dyablim byłem kłopocie, co odpowiedzieć. Z wszelkiemi detaliami musiałem rozpowiadać, jakim sposobem rodzina nasza dostała się pod berło Austryi. Opowiadanie to widocznie go niesłychanie zainteresowało.

Po godzinie przeszło odeszliśmy z fotografią wicekróla, którą mi ofiarował prosząc o moją. Odprowadził nas aż do drzwi wchodowych swego niby pałacu, znowu rękę podał i czekał, aż wsiadłem do lektyki.

Wyznaję, że obok wizyty u księcia Tokugawy, wizyta wczorajsza należy do najciekawszych zdarzeń mej podróży. Bez kwestyi, samo poznanie największego umysłem i pozycyą z pomiędzy 400 milionów jest faktem niezmiernie ciekawym. Nigdy jednak nie spodziewałem się tej rozmowy, okazującej dowodnie, że człowiek ten interesuje się w wysokim stopniu wszystkiem, co się w Europie dzieje. Detring mnie uprzedził, że chińscy politycy, zwłaszcza jednak wice-król, wielce się sprawą Polski interesują — nie trudno zrozumieć, dlaczego."

Najbaczniejszą wszakże uwagę zwraca nasz podróżnik na Japonię, dla której najżywszą też żywi sympatyę. — Wszędzie go tu pełno. Przed tygodniem jeździł do Kioto, „raju japońskiego", dumać samotnie nad przeszłością i grobami Mikadów, tudzież z kontemplacyą wpatrywać się w Ząb Buddy, a dziś jest już w Osaku wśród huku młotów arsenału i mennicy, lub na rewii wojsk, urządzonej dlań przez ministra wojny hrabiego Ogama, tu i tam podziwiając szybko wzrastający postęp i siłę militarną Japończyków, wczorajszych uczniów Europy, a dziś tylko jakby na lekarstwo i dla decorum trzymających tu i ówdzie Europejczyka.

W Tokio a Kioto dyskutuje z Katsataro Innabata 26-letnim młodym dyrektorem fabryki wyrobów jedwabnych i słucha systematów jego religijnych lub poglądów na olbrzymio wzrastający przemysł fabryczny młodej Japonii, groźnej nim dla handlu Europy na Wschodzie, a po paru godzinach siedzi w pracowni Hakimata, śledząc cierpliwie za misterną ręczną robotą starojapońską domowego przemysłu, nad wykonaniem jakiegoś cacka, wazonika, kosztującego 2.000 dolarów, a sporządzonego w ciągu półtora roku przez artystów-męczenników.

Kipiące dokoła życie, ruch gorączkowy i pośpieszny tych jakby nagle do wielkiej roli powołanych wyspiarzy, obok głębokiej refleksyi, cierpliwości, mrówczej pracy i finezyi starych Azjatów, zda się natężać całą uwagę młodego europejczyka w kierunku tylko studyów poważnych, ekonomicznych, militarnych, w ogóle państwowych, jednostronnych, purytańskich, z pominięciem innych stron życia rodzinnego, towarzyskiego, obyczajowego i zwyczajowego. Ale nie, starając się o nawiązanie stosunków prywatnych w wielu domach, jeśli od czego najdalej stroni, to od ascetyzmu i pedanteryi. Z jakąż rozkoszą spędza on dzień cały na łowach z cesarskimi sokolnikami, lubując się w ich strojach średniowiecznych, w tresurze i zręczności sokołów, z gorączką potomka rycerskiego rodu, śledząc za walką ich z czaplami i za całym przebiegiem tej tak niegdyś ulubionej u nas zabawy; a z jakim znów smakiem wspomina ucztę w Szidznoku i obiad „podany przez milutkie *mussumé*", lub kolacyą w Kodzu, również „z najnadobniejszemi *mussumé*", albo ten wieczorek à la Japonaise w Kioto:

„Wśród niezliczonych ukłonów *kombomona* (bonsoir), wchodzimy do wielkiej stosunkowo sali, pięknie wysokiemi lichtarzami oświetlonej. Tu siedzą na ziemi, jak paciorki japońskiego różańca, malutkie tancerki. Na znak dany, jak jedna, palą wielki ukłon, czołem bijąc o ziemię. Śliczne rzeczywiście te laleczki 13—14 letnie, wypudrowane, pachniące, wystrojone, jakby pospadały gdzieś z półek. Chciałoby się wziąć parkę takich laleczek i postawić je na etażerce. Po chwili przychodzą inne, *guecha* zwane, nieco większe, tamte są tylko od tańca, te śpiewnej muzie hołdują. Dziewczątka te, tak ślicznie, bujno-barwnie ubrane, doprawdy coś z kotki, coś z motyla przypominają — tak zabawnie widzieć te młodziuchne stworzenia, skaczące, śpiewające, śmiejące się ciągle, — nagle seryo poważne, bo taniec ma się zacząć! To święty taniec, przed świątynią niegdyś tylko tańczony, więc te dzieci przybierają miny poważne i w takt śpiewu i muzyki *geszy*, tańczą pełne gracyi i powagi. Ledwie się to skończy, wszystkie nosami do ziemi, chórem dziękują widzom, że patrzyć raczyli!"

Przerzucamy parę kartek naprzód lub wstecz i natrafiamy na obraz i wrażenia wręcz przeciwne, kontrast niezrównany: przed grobem (w Kunosan) wielkiego Jejasu, pierwszego z rodu Tokugawów Sajguna, na szczycie niebotycznej skały, ku której prowadzą w zygzak schody kamienne, ocienione sosnami wiekowemi:

„Nasz starowina idzie sam naprzód, dochodzi aż do baryery kamiennej okalającej grób, pada na kolana i chwilę się modli. Grób sam formy zwykłej, przypominał nieco pagody o spiczastych a łukowato wygiętych dachach; wszystko kamienne. W środku wieżyczki grobowej widać drzwiczki niewielkie, przed nią dwa wazony kamienne, w nich wiecznie zielone krzewy: przed baryerą grobu na prawo studnia bezdenna. Tak mniej więcej wygląda grób jednego z najpotężniejszych władców Azyi, najznakomitszego władcy Japonii. A jednak jakiż majestat w tej prostocie! Wieki kamień tak omszyły, że z obawą stąpasz, by nie urazić tego pięknego dywanu, którym natura kamień przyoblekła. Co za drzewa, co za cisza! W dali słychać morze; nad głowami raz po raz zakwili jakaś ptaszyna; czasem liść suchy spadnie — słusznie Siebold powiedział — jak łza cicha, uroniona przez tych prastarych druhów nieboszczyka, jedynych wiernych nawet po śmierci!

(C. d. n.)

Oczekiwana

Agenda-Buvard

pour

1896

już nadeszła do

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Cena egzemplarza 1 złr. 12 ct. pocztą o 25 ct. drożej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

KOMPLETNE wyprawy kuchenne wyrobów żelaznych, mosiężnych, nożowniczych, drewnianych, sitarskich, z alpaki i chińskiego srebra itp. (z wyjątkiem porcelany, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Cenniki ilustrowane do dyspozycyi. Przy większym zakupnie odpowiedni opust.

BEDNARZ Józef Sliwiński, pracujący po większych warstatach, browarach i zakładach fabrycznych, poszukuje miejsca do samoistnego prowadzenia przy browarach, warstatach bednarskich, gorzelnach, przy zarządach dóbr, tak w kraju lub też za granicą. 31 lat, żonaty, bezdzietny. Bliższych wyjaśnień udzieli księgarnia w Bochni. 165

MASŁO świeże deserowe przesyłam w 5 kilowych paczkach po 4 złr. 30 ct. za zaliczką. Opłata dolicza się stosownie do oddalenia. Sylwerya Malicka, w Nowem Siole przy Stryju. 162

OGRODNIK uzdolniony we wszystkich gałęziach ogrodniczych, poszukuje posady zaraz lub od 1. marca. Poczta Ottynia, J. F. rok 1896. 163

BIEDNY MŁODZIENIEC, kaleka, który ma swą matkę staruszkę na utrzymaniu, poszukuje posadę biurową, lub pisarza budowlanego; ma piękne i wyrobione pismo, także jest dobrze obeznany z manipulacyą biurową i budowlaną, który dotychczas pisał po przedsiębiorstwach lwowskich. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. Adres: Do p. Wiszniewskiego, Lwów, ulica Gródecka l. 41, dla lit. P. S. F.

PROSBA. Były więzień z roku 1863 i 1864, który dźwigał owego czasu kajdany i za kraj wszystko stracił, czem długo ojczyźnie dawno spłacił, usunięty przez Bismarka od rodziny, dziś znajduje się w nader krytycznem położeniu, ruszony paraliżem, odwołuję się do patryotyzmu tych, którzy być może sami cierpieli — z prośbą o pomoc pod adresem: WPan Leon, zakład fryzyerski, ul. Sykstuska 6, pod literą A.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

Na karnawał! Rękawiczki frakowe, dla pań długie po łokieć, także po ramię, w najnowszych kolorach, ze skór glase, duńskie i jelonkowe, po najtańszych cenach poleca rękawicznik w Rynku l. 24, brama gdzie księgarnia. Zarazem pralnia rękawiczek. 168

Małpki młode, Papugi

tanio do sprzedania.

Karge, ul. Sobieskiego 34.

Bulion

odznaczony medalami po złr. 5·50, 6·60, 7·50. Dla chorych z samego drobiu 10 zł. Dla rekonwalescentów **bulion ze ślimaków** nadzwyczajny, dodający siły starszym ludziom, dekagram 25 ct. Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany.

Nadesłane.

— Moja Maniu, proszę Cię, kupuj u Mühlfelda w Rynku l. 37. Koszule sztuka od 75 ct., zł. 1·—, 1·10, 1·10, 1·30, 1·50 do zł. 2·30 i kalesony podwójnie szyte para od 50 do 85 ct., zł. 1·—, 1·10 do 1·40, już się przekonałem, że są bardzo mocne. (*Mania*): Dobrze, zaraz pójdę.

Skład fabryczny patentowanych artykułów

przyjmuje

agentów

w każdej gminie i okolicy. Stała miesięczna płaca zapewniona. Agencya nie przeszkadza też w innem zajęciu. Oferty pod znakiem: „Sicherer Verdienst" an Aug. Vlk. Prag 1050/II. 7548

Winogrona feslawskie, Brzoskwinie, Gruszki i Jabłka tyrolskie

wysyła najstaranniej opakowane handel 7166

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Maryacki 7.

Herbata

rzeczywiście chińska, przez Rosję sprowadzana, o wybornym smaku, 4 wyśmienite gatunki. Pakiet 125 gramów: Nektar książęcy 62 ct. Perła Chin 75 ct. Bukiet królewski zł 1·—. Kwiat cesarski zł. 1·25.

Kazimierz Lewicki

Lwów, Trybunalska.

Rybi karuk

pierwsze źródło nabycia dla rozprzedających

M. Austerlitz, Wien, 2/3 Flossgasse 6.

Zastępcy poszukiwani.

W Dynowie wśród miasta jest

Folwarczek

do sprzedania.

17 morgów z zasiewem pola, 3/4 m. sadu, budynki gospodarskie, dom obszerny dla dwóch rodzin i ogród kwiatowy. Bliższa wiadomość W. S, poczta Dynów. 7566

HEMOROIDY

leczą się radykalnie 7317

przez użycie Pigułek i Maści **Dr. Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia — We Lwowie w aptekach pp.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Ehrbara. W Krakowie w apt. pp.: Redyka i Wieszniewskiego.

SIROP du Dr FORGET

Irrytacye Piersiowe KASZLE FLEGMY „ BEZSENNOSC

Paryż, 28, ul: Bergère

WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, i Ruckera

RUM

prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka 1·80 i 2·40 pół butelki 90 i 1·20.

Arak de Goa

(rum biały) butelka 2·40, pół butelki 1·20 poleca

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 45. 7496

Wolna posada!

w pierwszem podróżniczem biurze w Bremie poszukuje się dobrze poleconego **młodego człowieka** (chrześcijanina) znającego dobrze język niemiecki, polski i rosyjski w słowie i piśmie.

Dobre, wiarogodne świadectwa i oferty uprasza się nadsyłać pod: **K. 5819. Annoncen-Expedition von Wilh. Scheller in Bremen.** 7570

J. Michnik w Bochni

Główny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i jarzyn w Bochni

poleca

Grzyby krajowe jadalne

(*Morchella esculenta*)

Nr. 1 za kilo . . złr. 1·80
Nr. 2 „ „ . . „ 2·20
Nr. 3 wybierane, same główki za kilo . . złr. 2·50

tudzież 7567

MIÓD PSZCZELNY

z pasiek okolicy bocheńskiej

1 kilo po 75 centów.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. Cenniki warzyw i owoców rozsyła się na żądanie franco.

Do sprzedania.

Kamienica dwupiątrowa w śródmieściu, przy principalnej ulicy, z dochodem rocznym 6850 zł., obciążona pożyczką gal. kasy oszczędności, cena 80.000 złr.

Kamienica dwupiątrowa, wynajęta rządowi, bardzo dobrze się rentująca, cena 56.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7 I. piętro.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY

ś. p.

KAMILLI POH

założony przez **Felicyę z Wasilewskich Boberską** został połączony

Z ZAKŁADEM

MARYI BIELSKIEJ.

Zakład pozostaje w dawnym lokalu z obszernym ogrodem i przyjmuje uczenice do 8 klas szkoły wydziałowej, jakoteż na kursa dopełniające. Uczenice mogą być: **dochodzące** na wykłady przed południem; **półpensyonarki,** poz stające cały dzień w zakładzie i korzystające z wykł dów, korepetycyi i konwersacyi francuskiej, i stale umieszczone **pensyonarki.**

Lwów, ulica Pańska l. 5. 7510

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze koronkowe, ceramiczne rzeźbiarskie itd. itd.

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Resztki *i towary wysortowane niżej cen fabrycznych.*

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **te już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryа; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

BRYLANTY

tak jakoteż ocasion

zawsze w wielkim wyborze u

J. DĄBROWSKIEGO

we Lwowie ulica Halicka 17.

STANISŁAW WOŹNIAK

zegarmistrz

we Lwowie, ulica Akademicka l. 8

poleca swój bogato zaopatrzony skład zegarków złotych, srebrnych, tulskich, stalowych oksydowanych i niklowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich.

Wielki wybór zegarów ściennych pędułowych wiedeńskich i ściennych schwarzwaldskich, oraz skład budzików francuskich i amerykańskich w gustownych szafkach.

Wszelkie reparacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące wykonuje najdokładniej i w oznaczonym czasie z gwarancyą jednoroczną. Za każdy zegar lub zegarek w moim zakładzie nabyty ręczę lat dwa.

ERNST HOTOP

BUDAPEST äussere Waltznerstr. 70. BRÜNN Olmützergasse 9. BERLIN Kurfürstenstr. 122.

Vollständige Pläne u. complete Einrichtung von

Ziegeleien

Thonwaaren- u. Chamottefabriken, Cementfabriken, Kalkbrennereien, Mörtelwerken etc. 7369

Ringöfen u. Brennöfen aller Syst.

Ziegelmaschinen nach eigener Construction.

Trockeneinrichtungen System Hotop, D. R. Patent u. Oest.-Ung. Privileg.

Transporteure DRP. u. DRGM. u. Oest.-Ung. Privileg.

Höchste Leistung. Billigster Betrieb. Prospecte gratis.

Rohmaterial wird in meinem Ziegeleibetriebe in Zittau praktisch ausprobiert.

GŁÓWNY SKŁAD dla GALICYI

ROK ZAŁOŻENIA 1860. TOWARZYSTWA Ferrossyjsko-AMERYKAŃSKIEGO w Petersburgu

R. KRIMMER

ŁWÓW

Hotel francuski

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11 w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczkom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek ·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); w pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse,** Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.